



ŻYCIE LASÓW KUJAWSKO-POMORSKICH

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

1050. ROCZNICA CHRZTU POLSKI
DYREKTOR KONRAD TOMASZEWSKI Z WIZYTĄ W TORUNIU
PREZENTUJEMY NADLEŚNICTWO ŻOŁĘDOWO
HLEBOWICZOWIE, KLAN LEŚNIKÓW TUŁACZY





REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

ADRES:

ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR:

Janusz Kaczmarek

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH:

Roman Dobrzyński

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ:

Witold Pajkert

SEKRETARIAT DYREKTORA:

tel. 56 65 84 347, fax 56 62 24 407

RZECZNIK PRASOWY:

Mateusz Stopiński

tel. 56 65 84 326, e-mail: rzecznik@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA, D

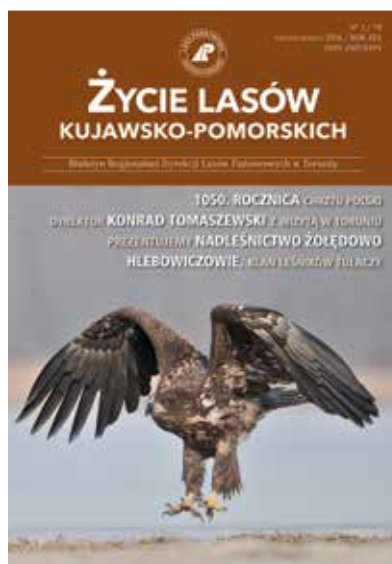
- Wydział Organizacji i Kadr (DO)
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk** tel. 56 65 84 343
- Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Lech Niesłuchowski** tel. 56 65 84 303
- Zespół ds. Promocji i Mediów (DR)
Gł. Specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354
- Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. Specjalista **Jacek Cichocki** tel. 56 65 84 352
- Zespół ds. Łowiectwa (DŁ)
Gł. Specjalista **Piotr Beszterda** tel. 56 65 84 309
- Stanowisko ds. Doradztwa Zawodowego i BHP (DB)
Gł. Specjalista **Joanna Stec** tel. 56 65 84 374
- Stanowisko ds. Koordynacji Strategii (DP)
Gł. Specjalista **Honorata Galczewska** tel. 56 65 84 371

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ, Z

- Wydział Gospodarowania Ekosystemami (ZG)
Naczelnik **Jan Pakalski** tel. 56 65 84 341
- Wydział Ochrony Ekosystemów (ZO)
Naczelnik **Kazimierz Stańczak** tel. 56 65 84 340
- Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356
- Wydział Rozwoju i Innowacji (ZR)
Naczelnik **Marek Wyżlic** tel. 56 65 84 334

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH, E

- Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Danuta Kołtun** tel. 56 65 84 321
- Zespół Analiz i Planowania (EP)
Gł. Specjalista **Hanna Kowalska** tel. 56 65 84 327
- Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336
- Wydział Administracji (EA)
Naczelnik **Maria Staśkiewicz** tel. 56 65 84 360
- Zespół Informatyki (EI)
Kierownik **Mirosław Derwojed** tel. 56 65 84 355



Zdjęcie na I stronie
okładki:

Lądowanie bielika.

Fot. Paweł Kaczorowski

KWARTALNIK

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich.

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu”

REDAKCJA:

Redaktor prowadzący: Tadeusz Chrzanowski

tel. 56 65 84 354

e-mail: tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Fotografia: Mateusz Stopiński

Kadry: Agnieszka Mularzuk

Urządzanie lasu: Jan Frankowski

Hodowla lasu: Jan Pakalski

Ochrona lasu: Kazimierz Stańczak

Rynek drzewny: Jerzy Bargiel

Współpraca: Lech Niesłuchowski

WYDAWCA I SIEDZIBA REDAKCJI:

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

PROJEKT GRAFICZNY I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU:

EXPANSJA Advertising Spółka z o.o.

ul. Kordeckiego 47, 60-144 Poznań

tel. 61 841 17 52-53, fax 61 866 64 83

www.expansja.pl

Oddano do druku: 17 lutego 2016 r.

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich. Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu” jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu, I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem 379.

Słońce w lesie. Fot. Łukasz Gwiżdziel



SPIS TREŚCI

1050. LECIE CHRZTU POLSKI

- 4 Chrzest Polski
- 6 Zgromadzenie Narodowe zbierze się
w Poznaniu w 1050. rocznicę chrztu
Polski

WYDARZENIA

- 7 Dyrektor Konrad Tomaszewski z wizytą
w Toruniu

NASZE NADLEŚNICTWA

- 8 Nadleśnictwo Żołędowo
- 10 Leśnictwo Bocianowo
- 11 Poligon Jachcice
- 12 Sadzonki mnie słuchają
- 14 Moją pasją są szachy
- 16 Głowa żubra, sum i wilk
- 17 Park Świętego Huberta
- 18 Leśna Skrzynia Skarbów

LASY DLA LUDZI

- 20 Geocaching w Nadleśnictwie Brodnica

OCHRONA PRZYRODY

- 22 Fundusz wspiera ochronę lasów
- 24 Pszczoły wracają do lasu

HODOWLA LASU

- 26 Sen o modrzewiu

Droga w lesie. Fot. Michał Wojcieszekiewicz



STR. 8

NADLEŚNICTWO ŻOŁĘDOWO

Alleluja, alleluja,
Niechaj zabrzmi
– Alleluja!



Czytelnikom

*„Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich”
życzę zdrowych, pogodnych, radosnych
Świąt Wielkanocnych*

Janusz Kaczmarek
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
Toruń, Wielkanoc 2016

zamy / Shutterstock.com

- 29 Czeremcha w podszycie

GOSPODARKA LEŚNA

- 30 Spotkania z właścicielami zakładów usług
leśnych

EDUKACJA LEŚNA

- 31 Konkurs „Las – środowisko – człowiek”
- 31 Drugie życie drzewa
- 32 Warsztaty z kosturem w tle

- 32 Święto drzewa w Woziwodzie

PODRÓŻE DO KOŁA ŚWIATA

- 33 Sulawesi i Wyspy Korzenne

KARTY Z NASZEJ HISTORII

- 41 Hlebowiczowie, klan leśników tułaczy, cz. 1
- 48 Tablica Pamięci w Giełdonie

KADRY / GALERIA BIULETYNU

- 49 Nadleśniczy Jarosław Łyskawa
- 49 Najlepsze fotografie 2015
- 50 Galeria Biuletynu 1/2
- 51 Adresy Nadleśnictw RDLP w Toruniu
- 52 Galeria Biuletynu 2/2



Chrzest Polski. Obraz Jana Matejki

Dwa najstarsze wydarzenia zapisane w Kronikach Galla Anonima to małżeństwo Mieszka, księcia Polan z Dobrawą, zwaną też Dąbrówką, córką księcia czeskiego Bolesława I Srogiego z rodu Przemyślidów w 965 roku i chrzest w 966 roku.

MIESZKO I DOBRAWA

Mieszko zdołał scalić i podporządkować sobie plemiona między dolną Odrą i Wisłą, włączył do swego państwa Śląsk, walczył także o Pomorze i dotarł do Bałtyku. Dotąd były to plemiona pogańskie, narażone na akcję przymusowego nawracania na chrześcijaństwo przez cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego. Słowianie mieszkający na południe od Polski, mieszkańcy Moraw i Czech, poznali chrześcijaństwo już w IX wieku, dzięki misjom Cyryla i Metodego, przybyłych z Konstantynopola wielkich misjonarzy Słowian, ogłoszonych przez Jana Pawła II patronami Europy.

Biskup Thietmar z Merseburga (zmarł w 1018 roku) szczególnie zasługi w doprowadzeniu Mieszka do decyzji chrztu przypisuje Dobrawie. W ten sposób, zrzędzeniem Bożej Opatrzności, Polska znalazła się w rodzinie narodów chrześcijańskich, w kręgu kultury łacińskiej. Ten fakt zadecydował o jej dalszych dziejach.

Mieszko I i Dobrawa.
Rysunki Jana Matejki



CHRZEST POLSKI

■ TEKST: Ks. prof. dr hab. Roman Bartnicki

■ ILUSTRACJE: archiwum

Znaczenia chrztu Polski nie sposób przecenić. Rok 966 jest datą, od której rozpoczynają się dzieje Polski. Niewiele wiemy o tym, co się działo wcześniej na ziemiach nad Wisłą, Wartą i Odrą.

Ruś Kijowska przyjęła chrześcijaństwo w wersji wschodniej, bizantyjskiej w latach 988-989. Mieszko I wybrał chrześcijaństwo zachodnie, łacińskie, ale przyniesione do Polski poprzez braci Czechów. Zapewne chciał utrzymać niezależność od władców niemieckich, podporządkowując się w sprawach kościelnych bezpośrednio papieżowi. Do Polski przybył biskup Jordan, który ochrzcił Mieszka i jego dwór (Jordan pochodził najprawdopodobniej z Dalmacji i znał język słowiański). O wysłanie biskupa do Polski zabiegał Mieszko poprzez siostrę Dobrawy, Marię-Mładą, która w latach 965-967 przebywała w Rzymie.

WIELKA SOBOTA, 14 KWIETNIA 966 ROKU

Chrzest odbył się prawdopodobnie w Gnieźnie lub Poznaniu. Zgodnie ze zwyczajem chrześcijańskim, zapewne w Wielką Sobotę, wypadającą w roku 966 w dniu 14 kwietnia. Już w 968 roku powstało pierwsze biskupstwo w Poznaniu, które przez pewien czas podlegało bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Przybyli inni misjonarze, rozpoczęły się misje, połączone z masowym udzielaniem chrztu. Akcja chrystianizacji przebiegała z pewnością podobnie jak sto pięćdziesiąt lat później na Pomorzu Zachodnim. Znamy ją z żywotów św. Ottona, biskupa bamberskiego, które opisują dokładnie np. jego czynności w Pyrzycach w 1124 roku.

Chrzest poprzedzało tygodniowe nauczanie na temat podstawowych prawd i praktyk chrześcijańskich oraz kilkudniowy post. Sam akt chrztu odbywał się za zasłoną, mężczyźni i kobiety stali tam w osobnych grupach w wodzie. Kapłan polewał wodą lub zanurzał głowę kandydata-katechumena oraz namaszczał głowę krzyżem świętym. Wychodzącym z wody rodzice chrzestni wręczali białe szaty, które nowi chrześcijanie wkładali na siebie jak znak dokonującej się przemiany.

ŚWIĘTY WOJCIECH

Syn Mieszka Bolesław Chrobry kontynuował dzieło ojca. Miał on duże osiągnięcia polityczne. Ze swoimi wojami dotarł aż do Kijowa i – według podania – wyszczerbił miecz uderzając nim w bramę miasta. Został on ukoronowany na króla w 1024 roku. Z Bolesławem Chrobrym wiąże się ściśle postać św. Woj-

ciecha. Pochodził z rodu czeskich Sławnikowiczów. Przez jakiś czas przebywał na dworze wrażliwego na sprawy religijne cesarza Ottona III, z którym się zaprzyjaźnił. Zimą na przełomie lat 966-997 udał się na dwór Bolesława Chrobrego, a stąd na wyprawę misyjną do pogańskich Prusów nad Bałtykiem, na wschód od Gdańska. Zachowane do dzisiaj żywoty świętego i jego towarzyszy stanowią doskonale źródło naszych dziejów, zwłaszcza religijnych. Świadkowie zapamiętali słowa, którymi Wojciech zwrócił się do pogańskich Prusów przedstawiając się im: „Z pochodzenia jestem Słowianinem, nazywam się Adalbert, z powołania zakonnik; niegdyś wyświęcony na biskupa, teraz z obowiązku jestem waszym apostołem. Przyczyną naszej podróży jest wasze zbawienie” (z tzw. Pierwszego żywota świętego Wojciecha).

Dnia 23 kwietnia 997 roku Wojciech został przez Prusów zamordowany. Bolesław wykupił jego ciało i pochował w katedrze w Gnieźnie. Śmierć Wojciecha stała się ważnym wydarzeniem międzynarodowym i odbiła się echem zarówno w Rzymie, gdzie niemal bezpośrednio po otrzymaniu wieści o męczeństwie przeprowadzono kanonizację (przed grudniem 999 roku), jak w cesarstwie. Rzecznikiem kultu stał się sam Otton III, który zainicjował wznoszenie kościołów ku czci Wojciecha (w Akwizgranie, w Pereum pod Rawenną, w Rzymie).

W roku 1000 do grobu Wojciecha przybył Otton III z licznymi dostojnikami duchownymi, przyjmowanymi z przepychem przez Bolesława (zjazd gnieźnieński). Pielgrzymka Ottona III była też okazją do ogłoszenia na miejscu powstania metropolii w Gnieźnie, powołanej za wspólną zgodą papieża i cesarza. Arcybiskupem w Gnieźnie mianowany został w 999 roku brat przyrodni i towarzysz Wojciecha, Radzim-Gaudenty. W nowej metropolii powołano cztery biskupstwa: arcybiskupstwo w Gnieźnie oraz biskupstwa w Kołobrzegu (istniało krótko), we Wrocławiu i w Krakowie. Biskupstwo poznańskie pozostało niezależne od metropolii.

OPATRZNOŚCIOWE WYDARZENIE

Młody Kościół miał więc swojego pierwszego męczennika, który mógł być stawiany za wzór wytrwania w wierze. Jego życie i męczeńska śmierć z pewnością były zamierzone przez Bożą Opatrzność. Utworzenie zaś metropolii w Gnieźnie miało kapitalne znaczenie dla całego chrześcijaństwa, a zwłaszcza dla Kościoła w Polsce. Niewątpliwie było dziełem Bożej Opatrzności. Wiara naszych przodków za czasów Mieszka i Bolesława nie była jeszcze zbyt głęboka. Wprowadzano jednak obyczaje chrześcijańskie, kalendarz i święta, nauczano prawd wiary podczas celebrowanych Mszy świętych i udzielanych sakramentów. W grodach, przynajmniej większych, budowano też od razu murowane kościoły, na wzór świątyń w ówczesnej Europie. Z mnichami towarzyszącymi św. Wojciechowi łączymy też powstanie pierwszych klasztorów, w Trzemesznie pod Gnieznem i Łęczycy.

Przyjęcie chrztu było epokowym, opatrnościowym wydarzeniem dla dziejów Polski w następnym tysiącleciu. Zapewne miało ono także podłoże polityczne: wprowadzało Mieszka – teoretycznie

– do grona władców europejskich jako im równego. W perspektywie wiary zapewniało korzystanie z owoców Wcielenia, Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa umożliwiając osiągnięcie zbawienia. W płaszczyźnie kultury wprowadzało Polskę w krąg oddziaływania kultury rzymskiej i chrześcijańskiej, kultywowanej w krajach śródziemnomorskich, przejawiającej się zwłaszcza w rzeźbie, malarstwie, architekturze. W dziedzinie nauki chrześcijaństwo przyniosło normy prawa kościelnego i rzymskiego, zasady organizacji państw, stosunków między nimi, wiedzę o świecie, także tym pozaziemskim. Chrzest Polski naprawdę był wydarzeniem opatrnościowym! ■

Mieszko I i Bolesław I Chrobry, ilustracja przedstawiająca rzeźby z brązu w poznańskiej Katedrze. „Magasin Pittoresque”, Paryż, 1845 r.



Ks. prof. dr hab. Roman Bartnicki (ur. 1943)

Profesor zwyczajny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, biblista, uczony i nauczyciel akademicki o wielkim dorobku naukowym i dydaktycznym. Autor ponad 350 publikacji, w tym 13 książek autorskich, 10 książek redagowanych, 110 artykułów naukowych. Artykuł ks. prof. Romana Bartnickiego „Chrzest Polski” pochodzi ze strony internetowej Towarzystwa Uniwersyteckiego Fides et Ratio: www.stowarzyszeniefidesetratio.pl. Publikacja w „Życiu Lasów...” za zgodą Autora. Redakcja składa Księdzu Profesorowi serdeczne podziękowanie!



ZGROMADZENIE NARODOWE ZBIERZE SIĘ W POZNANIU W 1050. ROCZNICĘ CHRZTU POLSKI

■ ŹRÓDŁO: pb, www.niezalezna.pl

Główne obchody 1050-lecia chrztu Polski odbędą się w Gnieźnie i Poznaniu. 15 kwietnia 2016 r. prezydent RP Andrzej Duda zainauguruje posiedzenie Zgromadzenia Narodowego.



Uroczystości rozpoczną się w Gnieźnie z udziałem Episkopatu Polski. Podczas Mszy świętej w katedrze gnieźnieńskiej, w czwartek 14 kwietnia, Episkopat będzie dziękować za chrzest Polski. Po południu biskupi udadzą się na Ostrów Lednicki, gdzie w czasach pierwszych Piastów znajdował się jeden z głównych ośrodków obronnych i administracyjnych. Tam, przy palatium Mieszka I, po raz pierwszy zabrzmiał jubileuszowy dzwon, ogłaszając 1050. rocznicę chrztu Polski.

Na następne dwa dni obchody przeniosą się do Poznania. W piątek 15 kwietnia na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich planowane są uroczyste obrady Sejmu i Senatu oraz okolicznościowe przesłanie Zgromadzenia Narodowego. W tym samym miejscu zaprezentowane zostanie jubileuszowe oratorium. Wieczorem w katedrze poznańskiej od-

prawiona zostanie uroczysta Msza święta z udziałem biskupów polskich oraz przedstawicieli Episkopatów z zagranicy.

16 kwietnia w gmachu poznańskiego seminarium odbędzie się zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Potem zaplanowano dwa wydarzenia na Stadionie Miejskim (czyli poznańskiego Lecha): spotkanie ewangelizacyjne oraz Mszę św. W wydarzeniach na stadionie weźmie udział ok. 42 tys. wiernych – tyloma miejscami dysponuje bowiem poznańska arena.

Niespełna miesiąc po kwietniowych uroczystościach, 3 maja 2016 roku na Jasnej Górze zostanie ponowiony Akt Oddania Polski Matce Bożej, zaś na październik 2016 r. planowana jest jubileuszowa Pielgrzymka Narodowa wiernych z Polski do Rzymu. ■

UCHWAŁA Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 grudnia 2015 roku

w sprawie ustanowienia 2016 roku – Rokiem Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski

W 1050. rocznicę przyjęcia chrztu przez księcia Mieszka I – Sejm Rzeczypospolitej Polskiej cześci pamięć tego przełomowego w historii naszego narodu wydarzenia.

Chrzest władcy Polan i jego dworu, a w konsekwencji Chrzest Narodu, odbył się w Wigilię Paschalną, 14 kwietnia 966 roku. Akt ten miał decydujące znaczenie dla procesu jednoczenia plemion polskich pod władzą Piastów i ukształtowania się chrześcijańskiej tożsamości naszego narodu.

Św. Jan Paweł II w przemówieniu do polskich biskupów z 14 lutego 1998 roku tak mówił o znaczeniu przyjęcia chrztu: „Polska weszła w krąg kultury chrześcijańskiego Zachodu i zaczęła budować swą przyszłość na fundamencie Ewangelii. Od tamtych czasów staliśmy się pełnoprawnymi członkami europejskiej ro-

dziny narodów ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Wespół z innymi narodami Europy jesteśmy współtwórcami, a zarazem dziedzicami jej bogatej historii i kultury”. Obchodzone 50 lat temu w 1966 roku uroczystości „Sacrum Millennium Poloniae” były nie tylko masową demonstracją wiary ale też oporem wobec komunistycznej władzy. Stały się poprzez to kamieniem milowym na polskiej drodze do wolności. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza rok 2016 – Rokiem Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski. Wyraża też nadzieję, że rocznicowe obchody będą drogą pojednania i odbudowy wspólnoty w oparciu o ponadtyśiącletnią tradycję chrześcijańską naszego narodu.



Powitanie dyrektora Konrada Tomaszewskiego
w Toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych

DYREKTOR KONRAD TOMASZEWSKI Z WIZYTĄ W TORUNIU

■ TEKST: Tadeusz Chrzanowski | ZDJĘCIE: Mateusz Stopiński

Dyrektor generalny Lasów Państwowych dr inż. Konrad Tomaszewski gościł w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, 28 stycznia 2016 roku.

Dyrektor Konrad Tomaszewski przybył do Torunia na zaproszenie Janusza Kaczmarka, dyrektora miejscowej Dyrekcji Lasów Państwowych. Spotkanie dyrektorów miało charakter konsultacyjny i dotyczyło bieżących spraw związanych z funkcjonowaniem Lasów Państwowych, w tym nowych wyzwań i współpracy z przemysłem drzewnym oraz przedsiębiorcami wykonującymi usługi na rzecz leśnictwa.

Podczas spotkania z załogą biura toruńskiej dyrekcji, dyrektor Tomaszewski zasygnalizował tematy będące obecnie w centrum zainteresowania kierownictwa resortu środowiska i Lasów Państwowych, takich jak perspektywa rozstrzygnięcia kwestii obciążeń finansowych Lasów Państwowych na rzecz budżetu państwa, koncepcja funkcjonowania leśnych gospodarstw węglowych w kontekście planowanego handlu emisjami dwutlenku węgla, czy problematyka obowiązujących w leśnictwie Planów Zadań Ochronnych. Zaznaczył, że do najważniejszych wyzwań, które stają obecnie przed Lasami Państwowymi należą również formalne uregulowania relacji z zakładami usług leśnych, czy nowelizacja zasad sprzedaży drewna. Pilnej weryfikacji wymaga także obowiązujący w działalności ekonomicznej Lasów Państwowych plan kont.

Uczestnicy spotkania z Dyrektorem Generalnym Lasów Państwowych mieli też możliwość zadawania pytań. Dotyczyły one m.in. szans na realizację pla-

nów inwestycyjnych jednostek Lasów Państwowych w 2016 r., zwolnień niektórych prac leśnych wykonywanych przez podmioty zewnętrzne z procedury zamówień publicznych, jak również perspektyw wdrażania strategii Lasów Państwowych. Dyrektor przedstawił swoje stanowisko w poszczególnych sprawach i zaznaczył, że są one obecnie przedmiotem dyskusji i uszczegółowień na szczeblu centralnym i w krótkim czasie będą ujęte w stosownych decyzjach i zarządzeniach.

Dyrektor Janusz Kaczmarek w imieniu własnym i załogi podziękował dyrektorowi generalnemu dr. inż. Konradowi Tomaszewskiemu za wizytę w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. ■

Dyrektor Tomaszewski spotkał się z załogą biura RDLP w Toruniu





Śródleśne jezioro w Nadleśnictwie Żółędowo

NADLEŚNICTWO ŻOŁĘDOWO

■ TEKST: Krzysztof Sztajnborn

■ ZDJĘCIA: Michał Wojcieszek, Mirosław Sobkowiak

Nadleśniczy
Krzysztof Sztajnborn

Lasy Nadleśnictwa Żółędowo tworzą zielony półpęcherz o powierzchni 12 tys. ha okalający Bydgoszcz od strony północnej. Lasy cieszą się rosnącym zainteresowaniem społecznym i to nakłada na leśników coraz to nowe i większe zadania, w tym niełatwe zadanie budowania dobrych relacji ze społeczeństwem, które z lasu chce korzystać.



NASZE NADLEŚNICTWA

Na terenie dziesięciu leśnictw składających się na nasze nadleśnictwo, króluje sosna z ponad 90% udziałem w drzewostanach. W połączeniu z dość urozmaiconą rzeźbą terenu i siecią zbiorników wodnych, te z pozoru monotonne sośniny, stanowią jednak szczególną atrakcję turystyczną. Kryją też w sobie ślady historii i wiele przyrodniczych ciekawostek, które mogą umknąć uwadze nawet wprawnego obserwatora.

TURYSTYKA LEŚNA

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa, Nadleśnictwo Żółędowo stale rozwija infrastrukturę turystyczną na swoich terenach leśnych. W porozumieniu z właścicielami pobliskich stadnin koni wyznaczono ponad 60 km szlaków konnych, przy których powstały specjalne wiaty z przystaniami dla koni. Miłośnicy dwóch kółek także znajdą coś dla siebie, dzięki dynamicznie rozrastającej się sieci ścieżek rowerowych. Liczne są miejsca postoju i wiaty. Jest przystań dla kajakarzy oraz tablice edukacyjne. Obiekty te oraz atrakcyjne ukształtowanie terenu sprawiają, że nasze lasy są naturalnym miejscem

wypoczynku dla mieszkańców Bydgoszczy i okolicznych miejscowości.

DUŻE SPOŁECZNE ZAINTERESOWANIE LASEM

niesie ze sobą wiele zagrożeń dla przyrody oraz sporo dodatkowych obowiązków dla służb leśnych. Na przykład tylko w 2014 r. na terenie Nadleśnictwa Żółędowo wystąpiło blisko 50 pożarów, wywołanych w głównej mierze przez człowieka. Równie niepokojącym problemem są śmieci oraz inne formy szkódnictwa leśnego. Penetracja lasu jest ogromna i niemal każde zadanie gospodarcze wykonujemy pod bacznym okiem naszych miejskich sąsiadów. To rodzi niekiedy spory wynikające na ogół z niedostatku społecznej wiedzy na temat gospodarki leśnej. Postanowiliśmy temu zaradzić rozpoczynając misję edukacyjną.

EDUKACJA PRZYRODNICZA

Bardzo szybko okazało się, że zapotrzebowanie na edukację przyrodniczo-leśną jest ogromne. Aby w pełni wykorzystać potencjał własny i podmiotów działających na niwie edukacji ekologicznej postanowiliśmy powołać Komisję Edukacji Przyrodniczo-Leśnej przy Nadleśnictwie Żółędowo, do której zaproszono przedstawicieli okolicznych szkół i przedszkoli, organizacji pozarządowych i lokalnych władz. W tym czasie zrodził się m.in. projekt edukacyjny skierowany do placówek przedszkolnych pt. „Leśna skrzynia skarbów”, którego autorką jest Ewa Turska-Pawlicka. Liczba osób biorących udział w zajęciach edukacyjnych z naszymi pracownikami przekracza 15 tys. rocznie. Odnowiony Park Edukacji Przyrodniczo-Leśnej im. św. Huberta urządzony przy siedzibie nadleśnictwa w Żółędowie jest atrakcyjną bazą edukacyjną. Zajmuje cztery hektary historycznego parku z wieloma okazami imponujących, wiekowych drzew. Tu możemy też prezentować szereg tematów związanych z pracą leśnika.



REKULTYWACJA POLIGONÓW

Innym wyróżnikiem Nadleśnictwa Żółędowo jest duża powierzchnia terenów wojskowych i powojoskowych. W granicach administracyjnych nadleśnictwa istnieje aż pięć takich obiektów. Historia jednego z poligonów sięga XVIII w. W czasach II wojny światowej był w posiadaniu Luftwaffe, i jak donoszą historyczne źródła testowano tam rakiety V1.

Dużym wyzwaniem jest rekultywacja poligonu przyległego do bydgoskiej dzielnicy Jachcice. Jest to miejsce wypoczynku mieszkańców miasta więc jego rekultywacja ma nie tylko znaczenie gospodarcze, ale także społeczne.

Specyfiką Nadleśnictwa Żółędowo jest bezpośrednie sąsiedztwo lasów z dzielnicami mieszkaniowymi Bydgoszczy. Coraz większe społeczne zainteresowanie lasem i pracą leśników wymaga niezwykle wyważonych działań i stałego dialogu z ludźmi. Z całą jednak pewnością mogę stwierdzić, że za sprawą naszego zaangażowania w sprawy lokalnej społeczności, w tym działalności edukacyjnej, udaje nam się budować pozytywny obraz leśnika. ■

Las graniczący
z aglomeracją
Bydgoszczy

Załoga Nadleśnictwa
Żółędowo A.D. 2016



W Nadleśnictwie Żółędowo pracuje łącznie 40 osób. Ich postawa, umiejętność komunikowania się ze wszystkimi ludźmi, którzy odwiedzają podmiejskie lasy oraz czynny udział w edukacji prawie wszystkich grup wiekowych społeczeństwa upoważnia mnie do stwierdzenia, że relacje mieszkańcy Bydgoszczy – leśnicy są coraz lepsze.



Leśniczy Leszek Kogut w uprawie wyhodowanej z odnowienia naturalnego

LEŚNICTWO **BOCIANOWO**

■ TEKST: Leszek Kogut

■ ZDJĘCIA: Damian Nałaskowski,
Mirosław Sobkowiak

Leśnictwo Bocianowo jest typowym leśnictwem podmiejskim położonym w części północnej dużej aglomeracji Bydgoszczy. łączy produkcyjne, ochronne oraz społeczne walory i funkcje lasu. **Prowadzenie takiego leśnictwa jest dla leśniczego nie lada wyzwaniem, ale też niewątpliwie czynnikiem mobilizującym w codziennej pracy.**

Drzewostan bukowy
w Leśnictwie
Bocianowo



Leśnictwo Bocianowo prowadzę od 21 lat. Wcześniej przez 16 lat byłem leśniczym Leśnictwa Nowy Mostek. Leśnictwo Bocianowo obejmuje 1675 ha powierzchni leśnej z rozmiarem pozyskania około 6,5 tys. m sześć. rocznie. Z racji bliskości dużego miasta, teren leśny jest narażony na duże zaśmianie, pożary oraz inne przejawy szkodnictwa.

Funkcjonuje tu m.in. Leśny Park Kultury i Wypoczynku w Myślicinku, który szczególnie w okresie letnim masowo odwiedzany jest przez mieszkańców Bydgoszczy i okolic. Teren leśnictwa posiada bogatą infrastrukturę: szlaki i urządzenia turystyczne, ścieżkę konną, rowerową i drogi udostępnione dla ruchu kołowego.

Poza tym w tzw. Lesie Gdańskim znajdują się studnie czerpalne wody pitnej dla mieszkańców Bydgoszczy. Eksploatacja wód podziemnych ma negatywny wpływ na rozwój drzewostanów. Odbija się

na przyroście i kondycji zdrowotnej drzew. To przekłada się na jakość uzyskiwanych sortymentów drewna.

Tak się składa, że od zawsze jestem mocno zaangażowany w technologię pozyskania drewna. Należę do pokolenia leśników, które przeszło ewolucję od siekiery do zestawów ścinkowo-zrywkowych będąc zarazem świadkiem zmian zachodzących w gospodarce leśnej oraz ekosystemach leśnych.

Wychodzę z założenia, iż udatność upraw leśnych zaczyna się od ścinki drzew... Największą radością i dumą dla hodowcy lasu jest pięknie rosnąca uprawa leśna, a szczytem satysfakcji są uprawy powstałe z odnowień naturalnych. Dlatego popieram wszelkie formy odnowień naturalnych, które pojawiają się w drzewostanach. Sporo takich odnowień udało mi się zainicjować, ochronić i wyprowadzić.

Pracę leśniczego ocenia się przede wszystkim po założonych uprawach oraz prawidłowo wyprowadzonych młodnikach, które stają się wektorem ciągłości, trwałości i zasobności naszych przepięknych lasów oraz wiedzy i doświadczenia.

W lasach przepracowałem 41 lat i śmiało mogę powiedzieć, że las to COŚ, co pochłonęło całe moje życie zawodowe, i nie tylko. Wyboru tego nie żałuję. Wsparciem i pomocą w pracy jest moja małżonka. Nie do przecenienia jest np. jej codzienna dbałość i wielkie zaangażowanie w utrzymanie estetyki leśniczówki i otoczenia, za co bardzo jej dziękuję. ■

POLIGON JACHCICE

■ TEKST: Kazimierz Stosik

■ ZDJĘCIA: archiwum nadleśnictwa

Leśnicy z Żołędowo zakładają, że docelowym efektem prowadzonych działań gospodarczych i ochronnych na terenie dawnego poligonu Jachcice w Bydgoszczy, **będą zróżnicowane, półnaturalne zbiorowiska leśne z bogatym życiem biologicznym.**

Teren leśny Jachcice położony jest w granicach administracyjnych Bydgoszczy. Sąsiaduje bezpośrednio z osiedlem domów jednorodzinnych. Wszystkie prace prowadzone na tym terenie przez leśników są bacznie obserwowane i oceniane przez mieszkańców. Reakcje są różne, od bezpośrednich interwencji na gruncie, po skargi do różnych instytucji, nie wyłączając Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych w Warszawie. By tonować emocje kierownictwo Nadleśnictwa Żołędowo spotyka się co jakiś czas z Radą Osiedla Jachcice, by przedstawić plany dalszych działań, wyjaśniać je i uzasadniać.

JAK TO Z POLIGONEM JACHCICE BYŁO?

Poligon Jachcice ma długą historię. Nazwę przyjął od dawnego... Nadleśnictwa Jachcice, którego był częścią. Pierwsze informacje na temat poligonu pochodzą ze starych map z 1882 roku. Wówczas urządzono tu tzw. tory strzelnicze, czyli wycięto fragmenty lasu dla potrzeb wojska w celu prowadzenia ćwiczeń strzeleckich. Po blisko wieku użytkowania terenu przez wojsko, według ewidencji na dzień 1 stycznia 1979 roku, plac ćwiczeń Jachcice, leżał nadal w granicach zreorganizowanego, dużego Nadleśnictwa Żołędowo (po przyłączeniu Nadleśnictwa Jachcice do Nadleśnictwa Żołędowo). Obszar ten o powierzchni 210 ha pozostawał w zarządzie Ministerstwa Obrony Narodowej do listopada 1995 roku, kiedy to został przekazany Lasom Państwowym.

CO ROBIMY?

W aktualnym Planie urządzenia lasu Nadleśnictwa Żołędowo na lata 2012-2021 status dawnego poligonu Jachcice został ograniczony do powierzchni niewiele ponad 100 ha. Wyróżniono tu blisko 34 ha halizn oraz ponad 75 ha tzw. negatywów. Teren jest mocno zdegradowany wcześniejszą działalnością wojska, przede wszystkim częstymi pożarami, ale również silną presją ze strony mieszkańców Bydgoszczy. Z przewidzianych w aktualnym planie urządzeniowym 34 ha halizn odnowiono już 8,5 ha. Natomiast w ramach zagospodarowania pozostałych powierzchni rębnią złożoną (IVd) wykonano dotychczas 12 ha odnowień. Warto zaznaczyć, że np. halizny na 25 ha są najpierw nawożone ziemią na grubość ok. 1 m, następnie obsiane łubinem trwałym i dopiero wówczas sadi się tu nowy las.



GOSPODARKA LEŚNA

Teren poligonu po rekultywacji i zalesieniu, widziany z lotu ptaka

JAK TO ROBIMY?

Tak zwane drzewostany negatywne (negatywy) na powierzchni 12 ha są zagospodarowane w opisany poniżej sposób. Najpierw wycięto 12 kulis rozdrabniając na miejscu cały pozyskany surowiec drzewny o średnicy mniejszej niż 10 cm. Następnie, w każdej kulisie posadzono jedno ognisko biocenotyczne o wielkości 5 arów na każdy hektar. W ogniskach zostały posadzone lipę, jarzębinę, kruszynę, różę fałdzistolistną, bez koralowy, rokitnik, gruszę, jabłoni, tarninę, berberys, bez czarny w ilości 4 tys. szt./ha. Co 100 m wprowadzono 6 rzędów brzozy, w ilości 5 tys. szt./ha. Zaś co 20 m założono tzw. pasy technologiczne po trzy rzędy, złożone z olchy szarej i lipy. Na pozostałej powierzchni posadzono sosnę z zakrytym systemem korzeniowym w ilości 6 tys. szt./ha. Pomiędzy kulisami, przy ogniskach biocenotycznych, wykonano 6 pojków z kręgów betonowych o średnicy 1 m i wysokości 0,5 m uszczelnione folią i betonem.

REASUMUJĄC

Nadleśnictwo Żołędowo realizuje program rewitalizacji i renaturyzacji gleb i siedlisk na dawnym poligonie wojskowym Jachcice. Prowadzony proces przebudowy drzewostanów o charakterze negatywnym ma na względzie zarówno cele produkcyjne, jak i istotne cele przyrodnicze. Najważniejsze z nich to: rewitalizacja siedlisk z użyciem metod opartych na biomasy uzyskanej z wycinki drzewostanów negatywnych, a następnie wprowadzenie młodego pokolenia drzew i krzewów leśnych z respektowaniem kompozycji gatunków typowych dla potencjalnej roślinności naturalnej opisywanego terenu. Leśnicy z Żołędowo zakładają, że docelowym efektem prowadzonych działań będą zróżnicowane, półnaturalne zbiorowiska leśne z bogatym życiem biologicznym. ■



Leśniczy Mieczysław Wasila

SADZONKI MNIE SŁUCHAJĄ

■ TEKST: Mieczysław Wasila | ZDJĘCIA: Michał Wojcieszekiewicz

Gdy byłem jeszcze bardzo młody poznałem starszego człowieka, który powiedział mi, że rośliny należy podsłuchiwać i często z nimi rozmawiać. Wtedy pomyślałem, że jest szalony. **Mimo wszystko zastosowałem się do jego rady i jak dotąd sadzonki chętnie mnie słuchają. Trzeba tylko poznać ich język.**

Pierwszy raz założyłem mundur leśnika w 1972 roku przekraczając mury Technikum Leśnego w Tucholi. Tak zaczynała się moja wielka przygoda z lasem. Mimo, że leśne ścieżki nie były mi obce bo wychowywałem się wśród leśnej braci, to był to moment, w którym uzmysłowiłem sobie, że staję się częścią tej społeczności. Pięć lat spędzonych w murach tucholskiego technikum utwierdziło mnie w przekonaniu, że wybrałem odpowiednią drogę. Dlatego już w 1979 roku rozpocząłem staż w Nadleśnictwie Żołędowo, ale prawdziwa przygoda rozpoczęła się dopiero po powrocie z wojska.

PIERWSZA SZKÓŁKA JANOWO

Moja pierwsza styczność ze szkołką leśną miała miejsce w roku 1980. Rozpocząłem wtedy pracę jako podleśniczy w Leśnictwie Janowo, które leżało na terenie nieistniejącego już obrębu Ostromecko. Na terenie tego leśnictwa znajdowała się szkołka leśna. Wtedy jeszcze nie spodziewałem się, że szkółkarstwo stanie się moją pasją. Jako młody podleśniczy szybko poznałem okolicę i panujące stosunki miejscowej ludności. W 1987 roku w ramach obowiązków służbowych zostałem też leśniczym do spraw lasów nadzorowanych nie stanowiących własności Skarbu Państwa.

Były to czasy gdy pensja leśniczego z trudem wystarczała na własne utrzymanie. Nie mówiąc

już o utrzymaniu rodziny. Niemal każdy leśnik popołudniami zajmował się małym kawałkiem ziemi. Od zawsze interesowałem się pszczelarstwem i dlatego prowadziłem niewielką pasiekę. Od dłuższego czasu zajmowałem się także ogrodnictwem, a że miałem do tego rękę i znałem się na uprawie roślin, często proszono mnie o radę w sprawach dotyczących szkółkarstwa. Z czasem awansowałem, zostałem leśniczym szkółkarzem. Było to w 1990 roku. Nadleśniczy Sekuła powierzył mi Szkołkę Leśną Janowo. Przede mną stanęło nowe zadanie, gdyż od tego czasu sam odpowiadałem za szkołkę. Mimo doświadczenia wiele musiałem się jeszcze nauczyć. Dzięki zaufaniu i wsparciu nadleśniczego mogłem eksperymentować z wieloma gatunkami roślin. To wtedy rozpocząłem prace nad rozmnażaniem i hodowlą gatunków drzew i krzewów ozdobnych, którą kontynuowałem w późniejszym czasie.

NOWA SZKÓŁKA DLA ŻOŁĘDOWA

Z początkiem 1993 roku w ramach reorganizacji utworzono nowe Nadleśnictwo Toruń i obręb Ostromecko wraz ze szkołką znalazły się w jego granicach. Nadleśnictwo Żołędowo pozostało bez własnej szkoły. W roku 1994 zostałem na nowo leśniczym szkółkarzem i powierzono mi tworzenie nowej szkoły dla Nadleśnictwa Żołędowo. Był to dla mnie ciężki

okres. Musiałem częściowo zmienić swoje dotychczasowe życie. Przenieść się w nowe miejsce. Zostać przyjaciół i znajomych. Bardzo ważne było dla mnie wsparcie rodziny, która całkowicie mi zaufała i wspierała w najtrudniejszych chwilach. Dlatego postanowiłem podjąć to wyzwanie.

Poświęciłem się tej sprawie całkowicie. Od świtu do zmierzchu nadzorowałem powstawanie nowej szkółki. Musiałem obejrzeć każdy „kątek” powstających kwater. Wreszcie, trzy lata później wystartowała pierwsza skromna produkcja sadzonek. Położenie w bezpośrednim sąsiedztwie Bydgoszczy, w pobliżu drogi krajowej sprawiło, że miejscowa ludność zaczęła interesować się naszymi sadzonkami. Wtedy też zaczynała się prawdziwa moda na ozdobne iglaki. Postanowiliśmy to wykorzystać. Nadleśniczy dał mi zielone światło do pozyskiwania i rozmnażania ozdobnych gatunków drzew i krzewów. Wreszcie mogłem poświęcić się jednej ze swoich pasji i wykorzystać wszystkie zdobyte doświadczenia. Dostałem kiedyś od nadleśniczego nawet nasiona palmy przywiezione z jakiejś wycieczki. Spróbuj, może coś z tego wyjdzie – zaproponował. Palmy co prawda wyrosły, ale nasz klimat zdecydowanie im nie odpowiadał.

Oferta szkółki cały czas się powiększała, a zainteresowanie rosło z każdym rokiem. Do tego stopnia, że konieczne stało się stworzenie nowych kwater. Szkółka zaczęła przynosić spore zyski. Dzisiaj produkujemy sadzonki blisko stu gatunków drzew i krzewów ozdobnych w różnych odmianach. Trafiają one do najdalszych zakątków naszego kraju, a nawet za granicę. Klienci przyjeżdżają z Żywca, Suwałk, czy Wrocławia. To świadczy o wysokiej jakości naszego materiału. Dla mnie jest to wielkie wyróżnienie.

UDANY EKSPERYMENT Z CISEM

Duże sukcesy w rozmnażaniu iglaków sprawiły, że w 2008 roku zostałem zaproszony do programu restytucji cisa pospolitego. Od wielu lat z powodzeniem hodowałem jego ozdobną odmianę. Zadanie było bardzo ambitne i nikt z nas nie mógł przewidzieć efektów naszych prac. Cis pospolity jest wciąż gatunkiem „tajemniczym” dla wielu naukowców, dlatego niewiele jest publikacji, które mogliśmy wykorzystać. Moim zadaniem było pozyskanie odpowiedniej ilości siewek z rezerwatu „Cisy Staropolskie w Wierchlesie” i rezerwatu „Jelenia Góra”. Dzięki



prostej i wydajnej metodzie pozyskiwania siewek z bryłką gleby, za pomocą sadzarki do cebulek kwiatowych, udało się wyhodować blisko 150 tys. sadzonek cisa pospolitego. To było duże osiągnięcie, które podniosło prestiż nie tylko szkółki, ale całego nadleśnictwa.

TERAZ TEŻ EDUKACJA

Szkółka leśna to idealne miejsce do prowadzenia edukacji przyrodniczo-leśnej. W tej niezwykłej zielonej szkole można pokazać jak rodzą się sadzonki, można pokazać jak przyroda powołuje do życia drzewa, które później królują w naszych lasach. Dlatego tak chętnie odwiedzają mnie grupy, nie tylko dzieci, ale też dorosłych. Z pasją mógłbym godzinami opowiadać o lesie, szkółce i pracy leśnika.

Gdy byłem jeszcze bardzo młody poznałem starszego człowieka, który powiedział mi, że rośliny należy podsłuchiwać i często z nimi rozmawiać. Wtedy pomyślałem, że jest szalony zwłaszcza, że był głuchoniemy. Mimo wszystko zastosowałem się do jego rady i jak dotąd sadzonki chętnie mnie słuchają. Trzeba tylko poznać ich język. Dlatego bardzo dużo czasu poświęcam zgłębianiu leśnej wiedzy.

„Las leczy, żywi i ubiera” dlatego postanowiłem spędzić w nim całe swoje życie. ■

Widok ogólny na jedną z kwater Szkółki Leśnej Tryszczyń



Sadzonki cisa wyhodowane w Szkółce Tryszczyń na potrzeby programu restytucji tego gatunku



Leśniczy Tadeusz Walczak i jego pasja

MOJĄ PASJĄ SĄ SZACHY

■ TEKST: Tadeusz Walczak | ZDJĘCIA: Michał Wojcieszekiewicz, Mirosław Sobkowiak

Moją wielką pasją są szachy. Od wielu lat poświęcam im wiele czasu. Pamiętam, że w dzieciństwie dostałem szachy w prezencie gwiazdkowym, ale w pasję przerodziło się to znacznie później, w szkole średniej.

Jesienią 2016 roku minie 30 lat od rozpoczęcia mojej pracy zawodowej w Nadleśnictwie Żółdowo. Prowadzę Leśnictwo Jastrzębie, które częściowo położone jest w granicach administracyjnych miasta Bydgoszczy. Główny kompleks leśny rozciąga się na północ od miasta, na terenie gminy Osielsko. Około 70% zajmują bory mieszane świeże lub siedliska żyźniejsze.

LEŚNICTWO W MIEŚCIE

Teren leśnictwa to naturalna baza rekreacyjna dla mieszkańców Bydgoszczy i okolic. Można tu spotkać – od najwcześniejszych godzin porannych do ciemnej nocy – miłośników aktywnego wypoczynku. Rowerzyści, biegacze, jeźdźcy konni poruszający się po specjalnie wyznaczonych trasach, miłośnicy marszów z kijkami i bez, biegacze na orientację, paralotniarze, motocrossowcy, miłośnicy modeli latających, a nawet dronów.

Na nich wszystkich można się natknąć w pobliżu leśniczówki o najróżniejszych porach. Muszę jednak stwierdzić, że nie są oni szczególnie uciążliwi. Wprost przeciwnie, cechuje ich wielka kultura i troska o las i środowisko. Oczywiście zdarzają się „rodzynki” rozpalający ognisko na parkingu leśnym w nocy i pozostawiający je bez dogaszenia i to przy katastrofalnej suszy. Nie będę pisał dalej o pracy zawodowej, gdyż tekst ten skierowany jest do głównie

do leśników-profesjonalistów, doskonale znających zagadnienie. Powiem tylko, że lubię swoją „robotę” a szczególnie hodowlę lasu.

MOJĄ WIELKĄ PASJĄ SĄ SZACHY

Od wielu lat poświęcam im wiele czasu. Pamiętam, że w dzieciństwie dostałem szachy w prezencie gwiazdkowym, ale w pasję przerodziło się to znacznie później, w szkole średniej. By mieć szansę na znaczące osiągnięcia w tej dyscyplinie trzeba zaczynać w wieku 7-9 lat. W latach 70. XX wieku trudno było się uczyć grać w szachy gdyż brakowało fachowej literatury lub dostęp był bardzo utrudniony. Spod tzw. lady zdobywało się miesięcznik „Szachy”, gdzie z półrocznym opóźnieniem można było zapoznać się z wynikami turniejów i zapisami partii szachowych. Pamiętam ile radości dawało zdobycie jakiejś szachowej książki w języku rosyjskim lub niemieckim, bo polskich w ogóle nie było. Można było zapoznać się w nich z partiami mistrzów świata, wybitnych arcymistrzów, postudiować teorię debiutów. Laikom wyjaśniam, że debiut to początkowe 10-15 pierwszych ruchów w partii szachowej, które są rozpracowane w zaciśnięciu domowym, dlatego przygotowani szachiści wykonują początkowe ruchy błyskawicznie, gra się rozpracowane schematy, pozycje.

Lubię historię szachów, biografie wybitnych arcymistrzów. Wprost pasjonujące są relacje z meczów

o szachową koronę mistrza świata. Podziwiam starych mistrzów, którzy tworzyli z niczego podstawowe zasady prawidłowej gry. Pomyślcie, szachista już w pierwszym posunięciu może wykonać 18 ruchów, a w następnych ilość wzrasta lawinowo. Pozycja się komplikuje. Intuicyjnie czujemy, że nie wszystkie ruchy są jednakowo dobre. Można powiedzieć, że niektóre są złe, te które bezpośrednio prowadzą do straty piona czy figury.

Dzisiaj dobrze znamy pewne zasady, którymi kieruje się wyszkolony szachista. Nie musi on rozpatrywać wszystkich możliwych ruchów. Trzeba ekonomicznie gospodarować czasem i siłami. Właśnie dochodzenie do uniwersalnych reguł, które ułatwiają poruszanie się w tej dżungli możliwości, jest dla mnie zawsze przedmiotem zachwytu dla umysłu dawnych mistrzów. Oczywiście trwało to wiele lat. Partie szachowe w XVIII-XIX wieku to huraganowe ataki, kaskady poświęceń pionów i figur. Jednak sztukę obrony coraz bardziej doskonalono i często nie udawało się zamatować przeciwnika. Wtedy okazywało się, że przeciwnik ma figurę, czy piona więcej i to on wychodził zwycięsko z pojedynku. Jedną z metod obrony były uproszczenia figur (wymiany, czyli zabicie takiej samej figury przeciwnika figurą własną). Wtedy przeciwnik nie miał czym atakować, atak odpierano, a przeciwnik poświęconego materiału nie odzyskiwał i wynik partii był przesądzony na korzyść obrońcy.

HOBBY DLA LEŚNIKÓW

Uważam, że szachy to doskonałe hobby dla leśników. Szczególnie dawniej, w dobie przed internetem, wystarczył jeden człowiek w okolicy umiejący grać i już można było pochylić się nad szachownicą. Na przykład, brydżysta miał znacznie trudniej. Trzeba było znaleźć jeszcze trzech ludzi umiejących grać. W szachach można samodzielnie studiować debiuty, analizując partie mistrzów lub własne. Sam często lubię rozwiązywać zadania taktyczne. Są to pozycje z partii mistrzów, rozwiązujący ma znaleźć najlepszy ruch. Trzeba dać mata lub zdobyć jakąś figurę, piona.

Oddalenie osad leśnych także nie ułatwiało kontaktów z innymi szachistami. Było też więcej pracy i... małe dzieci. No i nasz status materialny był niższy niż obecnie. Trzeba było popołudniami zajmować się deputatami rolnymi, hodowlą trzody, bydła, drobiu. Pamiętam, że przez pierwsze 4-5 lat pracy w leśnictwie, praktycznie nie grałem. Tylko w wolnych chwilach analizowałem literaturę szachową. Prawdziwym impulsem, który skłonił mnie do regularnej gry w szachy był zorganizowany przez Nadleśnictwo Płock turniej o mistrzostwo Polski leśników w szachach. Było to w 1992 roku. Po turnieju zapisałem się do Klubu Szachowego Łucznicz Żołędowo, gdzie już regularnie grałem w lidze szachowej w A klasie. W tym okresie zdobyłem drugą i pierwszą kategorię szachową.

MISTRZOSTWO POLSKI

Od 1993 roku Mistrzostwa Polski Leśników organizowane są pod patronatem Związku Leśników Polskich. W roku 2015 była to już 23 edycja. Moim pierwszym większym sukcesem było zajęcie trze-

ciego miejsca w Płocku w 2006 roku. W roku 2010 w Łagowie byłem drugi. W roku 2011 w Jaszowcu zdobyłem Puchar Przewodniczącego Związku Leśników Polskich w RP, jednym słowem Mistrzostwo Polski. W 2014 roku w Kistowie, udało mi się powtórzyć to osiągnięcie.

Szachy pozwoliły mi poznać dużo ciekawych ludzi, szczególnie leśników. Byli wśród nich podleśniczowie, leśniczowie, nadleśniczowie, dyrektorzy rdLP, leśnicy z Węgier, Rumunii, Chorwacji. Największe wrażenie wywarło na mnie pewne wydarzenie z zawodów leśników w Rumunii, w których miałem okazję uczestniczyć. Otóż podczas uroczystej kolacji na zakończenie, rumuńscy leśnicy zatańczyli porywający taniec. Około 40 mężczyzn trzymając się za ramiona, utworzyło węża i w rytmie żywej, bałkańskiej muzyki rzuciło się na parkiet. Szczególnie godny podkreślenia był fakt, że prowadził ten korwód dyrektor rumuńskich leśników. Po krótkim instruktażu, pokrzepiony antalkiem wybornego wina, dołączyłem do tańczących. Myślę, że nie przyniosłem wstydu leśnikom polskim.

Zachęcam kolegów-leśników do spróbowania sił w szachach, tej ciekawej dyscyplinie. Szczególnie gorąco namawiam, by zaznajomić dzieci przynajmniej z zasadami gry, by szachy stały się alternatywą dla telewizji i komputera. Może zasiane ziarno wyrośnie i wyda owoce w najmniej spodziewanym momencie.

Z upływem lat przybywało kilogramów. W związku z tym zacząłem szukać sposobów pozbycia się uciążliwego balastu własnego ciała. W celu zwiększenia spalania zacząłem biegać. W szachy gram obecnie znacznie mniej, ale za to systematycznie biegam. Praktycznie co drugi dzień pokonuję dystans około 8 -10 km. Moim celem jest w 2016 roku przebiegnięcie półmaratonu, a później może porwę się na maraton.

Moją inspiracją jesteście Wy wszyscy leśnicy z pasją, których znam i o których zawsze chętnie czytam. Czy to myśliwi, strzelcy, rzeźbiarze, fotograficy, hodowcy psów, czy też podróżnicy, sportowcy albo producenci doskonałych nalewek i win. Darz Bór! ■

Bór sosnowy
w Leśnictwie Jastrzębie





Leśniczy Stanisław Skocz

GŁOWA ŻUBRA, SUM I WILK

Mój ojciec zajmował się preparowaniem ptaków łownych pozyskanych od okolicznych myśliwych, czym również i mnie zainteresował. Moim pierwszym spreparowanym zwierzęciem była kuropatwa.

■ TEKST:
Stanisław Skocz

■ ZDJĘCIA:
Michał
Wojcieszekiewicz

Fragment
ptasiej kolekcji
w leśniczówce
Jagodowo

Urodziłem się w 1955 roku w Ołpinach, w obecnym województwie podkarpackim. Mój ojciec był dyrektorem Szkoły Podstawowej, a mama pracowała w księgowości. W 1975 roku ukończyłem Technikum Leśne w Brynku. Staż zawodowy odbyłem w 1976 roku w Nadleśnictwie Cierpiszewo pod Toruniem. Po zakończeniu stażu wróciłem w rodzinne strony i zostałem zatrudniony na stanowisku podleśniczego w Nadleśnictwie Kołaczycze.

Po odbyciu służby wojskowej pozostałem na Pomorzu, skąd pochodzi moja żona. Wiosną 1980 roku zostałem zatrudniony na stanowisku podleśniczego w Nadleśnictwie Żółędowo w Leśnictwie Jagodowo. Już w 1982 roku samodzielnie objąłem to leśnictwo. Jest ono położone w bezpośrednim sąsiedztwie Bydgoszczy, z czym wiąże się kilka problemów, m.in. pożary i zaśmiecanie terenów leśnych. Na terenie leśnictwa występuje cały przekrój siedlisk od boru świeżego do lasu wilgot-

nego. Dużym wyzwaniem jest także obecność dwóch jednostek wojskowych łącznie ze strzelnicą garnizonową i 300 ha byłego poligonu – bardzo zdegradowanego obszaru, który został poddany rekultywacji.

Mój ojciec zajmował się preparowaniem ptaków łownych pozyskanych od okolicznych myśliwych, czym również i mnie zainteresował. Moim pierwszym spreparowanym zwierzęciem była kuropatwa. W latach młodości, gdy uczęszczałem jeszcze do Technikum Leśnego w Brynku, założyłem kółko preparatorskie. W szkole wraz z kolegami wypychaliśmy przeważnie ptaki i ssaki łowne. Pasję tę kontynuuję do dnia dzisiejszego. Moje największe osiągnięcia w preparowaniu to: głowa żubra, sum o długości 240 cm i wadze 65 kg, wilk, dziki, jelenie europejskie, jelen sika, głuszce, cietrzewie, gady i płazy. Najmniejsze spreparowane zwierzę to mysz-królik. Po latach praktyki mogę stwierdzić, że najwięcej problemów podczas preparowania sprawiają ryby i gady, ale najczęściej wypycham dziki i wykonuję medaliony zwierzyny łownej.

W wolnych chwilach zajmuję się amatorsko fotografią przyrody, astronomią, motocyklami, łowieniem ryb, ale najwięcej czasu poświęcam mojej ulubionej pasji, czyli łowiectwu. Wraz z żoną hodujemy – dla celów edukacyjnych – bażanty, pawie, króliki i dziki.

O mojej pracy zawodowej powiem krótko: chciałbym przekazać las w jak najlepszym stanie moim następcom. Z satysfakcją patrzę na efekty przyrodnicze i gospodarcze mojej długoletniej pracy w Leśnictwie Jagodowo i mam nadzieję, że następcy zachowają ten dorobek dla przyszłych pokoleń. ■





Warsztaty dla nauczycieli w parku św. Huberta prowadzi Kazimierz Stosik (z lewej)

PARK ŚWIĘTEGO HUBERTA

■ TEKST: Agata Skoczek | ZDJĘCIA: Michał Wojcieszek, Mirosław Sobkowiak

Jeszcze dziesięć lat temu, park przy siedzibie nadleśnictwa w Żołędowie stanowił nieco zaniedbane zadrzewienie, porośnięte drzewami i krzewami. **Najstarsze drzewa miały ponad 120 lat.**

Nadleśniczy zaprosił pracowników z Katedry Przyrodniczych Podstaw Leśnictwa Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, aby zdiagnozowali przydatność istniejącego przy siedzibie Nadleśnictwa Żołędowo drzewostanu pod kątem rewitalizacji i rozbudowy przyszłego parku edukacyjnego. Po wstępnym rozpoznaniu zlecono inwentaryzację geodezyjną i botaniczną istniejących drzew i krzewów. Aby zwiększyć ilość i różnorodność flory

pod względem składu gatunkowego utworzono nową kolekcję drzew i krzewów różnych gatunków i odmian, czasami można powiedzieć dość egzotycznych, jak na nasze warunki. Do tego celu wykorzystano grunt przyległy do starej części parku, a użytkowany wcześniej rolniczo. Zlecono przygotowanie projektu założenia ogrodu.

W 2008 roku wykonaliśmy na terenie projektowanego parku 1500 metrów ścieżek, posadziliśmy



Gra edukacyjna pod opieką leśnika w parku św. Huberta przy Nadleśnictwie Żołędowo



Figura św. Huberta w parku edukacyjnym przy siedzibie Nadleśnictwa Żółędowo

kilkaset egzemplarzy – z różnych względów – cennych drzew i krzewów. Zarówno w istniejącym parku, jak i w części przyległej zostały postawione tabliczki z nazwami drzew i krzewów. Niektóre z nich opisano dokładniej wskazując miejsca naturalnego występowania, pokrój, dołączono też ilustracje liści i owoców. Założono system nawadniania.

Na terenie parku znajdują się sektory, w których rosną różne gatunki drzew jednego rodzaju. Mamy kwatery z brzoźami, klonami, dębami, dzięki którym można obserwować zróżnicowanie gatunków w obrębie jednego rodzaju. Gatunki drzew i krzewów to przedstawiciele roślin z całego świata. Oprócz rodzimych drzew i krzewów rośnie tu wiele gatunków egzotycznych. Park funkcjonuje przede wszystkim jako obiekt edukacyjny. Każda wycieczka przyjeżdżająca do nadleśnictwa odwiedza park, który jest doskonałą bazą wiedzy o roślinach drzewiastych i krzewiastych.

Warto podkreślić, że miejscowa ludność z entuzjazmem przyjęła ten nowo zagospodarowany teren, jako miejsce spacerów i wypoczynku. Oprócz roślin można tu bowiem podziwiać ptaki ozdobne (gęsi, bażanty, pawie) znajdujące się w wolierze w pobliżu budynku biura nadleśnictwa. Dla uatrakcyjnienia krajobrazu utworzono oczko wodne, w którym pływają karpie. Dla spacerowiczów przygotowano ławki, a w pobliżu stawu znajdują się stoły do gry w szachy lub w warcaby.

Dnia 3 listopada 2013 roku park otrzymał nazwę „Park Edukacji Przyrodniczo-Leśnej im. Świętego Huberta”. Jedną z atrakcji jest Dąb Papieski – drzewo wyrosłe z nasion pobłogosławionych w 2004 roku przez papieża Jana Pawła II. W sercu parku znajduje się też specjalny teren służący edukacji i rekreacji – postawiono tam wiatę z kominkiem, dzięki któremu może ona służyć odwiedzającym również w chłodniejsze dni. Obok jest miejsce na ognisko z grillem oraz namiot służący jako swoista galeria sztuki, gdzie prezentowane są prace z różnych konkursów plastycznych organizowanych przez nadleśnictwo, w tym dzieła przedszkolaków biorących udział w projekcie Leśna Skrzynia Skarbów.

Dzięki rozbudowanej infrastrukturze i przemysłanemu zagospodarowaniu, w Parku Edukacji odbywa się wiele imprez i uroczystości o znaczeniu lokalnym (ostanio, np. 300-lecie Parafii w Żółędowie, uświetnione wizytą Prymasa Polski Wojciecha Polaka i posadzeniem symbolicznego dębu dla upamiętnienia tej uroczystości). Przeprowadzane są prelekcje o tematyce przyrodniczej. Mamy nadzieję, że w Park będzie się nadal rozwijał i bogacił pod względem przyrodniczym i kulturowym, i będzie jeszcze bardziej atrakcyjny dla ludzi korzystających z jego walorów. ■

LEŚNA SKRZYNIA SKARBÓW

■ TEKST: Ewa Turska-Pawlicka

■ ZDJĘCIA: Michał Wojcieszekiewicz, archiwum

Od września 2009 roku do czerwca 2015 roku, w wybranych przedszkolach na terenie województwa kujawsko-pomorskiego, prowadzone były kolejne edycje projektu edukacyjnego pod nazwą Leśna Skrzynia Skarbów. Powstał on w Przedszkolu Niepublicznym „Tęcza” w Bydgoszczy przy współpracy Nadleśnictwa Żółędowo oraz Kujawsko-Pomorskiego Centrum Edukacji Ekologicznej w Bydgoszczy.



Nadleśniczy Krzysztof Sztajnborn wręcza Ewie Turskiej-Pawlickiej wyróżnienie za wybitne osiągnięcia w edukacji leśnej przedszkolaków

W pięciu edycjach konkursu udział wzięło 175 przedszkoli i około 10 tysięcy (!) uczestników. W roku szkolnym 2014/15 dzięki inicjatywie Kujawsko-Pomorskiego Centrum Edukacji Nauczycieli do kolejnej szkolnej edycji projektu przystąpiło 19 szkół podstawowych i ponad 800 uczniów klas młodszych.

Cele ogólne projektu to propagowanie wiedzy o lesie, kształtowanie wrażliwości i szacunku dla ojczystej przyrody oraz wyrabianie nawyków proekologicznych. Zaś w celach szczegółowych tego projektu zwraca się uwagę na poznanie środowiska przyrodniczego lasu, poznanie warunków życia niektórych zwierząt oraz naturalnego środowiska sprzyjającego ich życiu, poznanie pracy leśnika w różnych porach roku, przyzwyczajanie dzieci do pozytywnych zachowań w zakresie ochrony lasu oraz odkrywanie korzyści zdrowotnych, wynikających z obcowania z przyrodą.

NA CZYM POLEGA UDZIAŁ W PROJEKCIE?

W roku szkolnym 2014/15 „Leśna Skrzynia Skarbów” w Bydgoszczy zawierała materiały dydaktyczne, książki, plansze, autorskie gry edukacyjne XXL



Leśna Skrzynia Skarbów pełna materiałów edukacyjnych

pt. „Las”, „Młodzież, dzieci kontra śmieci”, materiały do obserwacji przyrody, mikroskopy, lupy i inne, które dotyczą szeroko pojętej edukacji ekologicznej i tematyki leśnej. Zostały one ufundowane przez Urząd Miasta Bydgoszcz, Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Ekologicznej i Nadleśnictwo Żółędowo.

Regulamin przewidywał przewiezienie materiałów do przedszkola i pozostawienie ich na dwa tygodnie (terminarz został ustalony wspólnie na zebraniu inauguracyjnym). W tym czasie nauczyciele (lub jeden wybrany nauczyciel) realizowali z dziećmi temat leśny, przyrodniczy, ekologiczny – związany z porą roku, wykorzystując udostępnione materiały. Nadleśnictwo Żółędowo i Centrum Edukacji Nauczycieli, w ramach współpracy, zapraszały dzieci i nauczycieli na wycieczki dydaktyczne o każdej porze roku.

EDYCJA 2014/15 ZA NAMI

Zakończenie projektu edycji 2014/15 odbyło się w Nadleśnictwie Żółędowo. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Prezydent Bydgoszczy, dyrektor Biura Zarządzania Gospodarką Odpadami Komunalnymi UM Bydgoszcz, przedstawiciel Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, wizytator Kujawsko-Pomorskiego Kuratorium Oświaty, dyrektorzy i nauczyciele-koordynatorzy z placówek uczestniczących w projekcie.

RUSZYŁA EDYCJA 2015/16

W roku szkolnym 2015/16 postanowiliśmy zaprosić dzieci z nauczycielami do zabawy na łonie natury z „Kuferekiem Przygód”. Każda placówka działająca w projekcie otrzymała na Boże Narodzenie taki „Kuferek” na własność. Zawiera on akcesoria do zabaw ruchowych i badawczych na powietrzu (w ogrodzie przedszkolnym, w lesie, na wycieczce i spacerze).

Po zakończeniu wizyty „Leśnej Skrzyni Skarbów” nauczyciel zobowiązany jest zgromadzić ciekawe materiały i stworzyć stoisko prezentujące dorobek placówki, a także udostępnić organizatorom prace dzieci (np. zgromadzone w albumach), wytwory dziecięce, fotografie. Wszystkie przedszkola, biorące udział w programie zaprezentują swój dorobek w Nadleśnictwie w Żółędowie (w czerwcu 2016).

Dla placówek biorących udział w programie, zarówno „Kufarki Przygody” jak i nagrody specjalne ufundowało Biuro Zarządzania Gospodarką Odpadami Komunalnymi Urzędu Miasta Bydgoszczy. Uroczyste podsumowanie roku pracy odbędzie się tradycyjnie w Nadleśnictwie Żółędowo.

Autorką i koordynatorką projektu Leśna Skrzynia Skarbów jest Ewa Turska-Pawlicka. ■

Wystawa prac konkursowych w projekcie Leśna Skrzynia Skarbów





Las jest wymarzonym obiektem do praktykowania geocachingu. Czy Lasy Państwowe potrafią ten atut wykorzystać?

GEOCACHING W NADLEŚNICTWIE BRODNICA

■ TEKST: Henryk Kapusta | ZDJĘCIA: Borys Szpryngwald, Mateusz Stopiński

Geocaching to współczesna forma poszukiwania skarbów, których miejsce ukrycia opisane jest za pomocą współrzędnych geograficznych lub innych form przekazu. Ta na pozór dziecinna zabawa znajduje bardzo wielu zwolenników.

Skarbów można poszukiwać przy okazji uprawiania wielu dyscyplin sportu np. spacerów, biegania, jazdy na rowerze czy bardzo modnego chodzenia z kijkami. W tym chyba tkwi tajemnica tego coraz powszechniejszego sposobu zagospodarowania wolnego czasu i przeżycia przygody. Dla wielu lokalnych ośrodków, miasteczek czy gospodarstw agroturystycznych to dodatkowa szansa na uatrakcyjnienie swojej oferty i ożywienie turystyczne. Stąd zarówno lokalne stowarzyszenia, jak i gospodarstwa agroturystyczne, a także parki krajobrazowe zainteresowane są udostępnieniem terenu dla uprawiania geocachingu.

Na terenie Nadleśnictwa Brodnica, dzięki powstaniu oferty dla poszukiwaczy skarbów, znacząco wzrosła liczba turystów odwiedzających pojezierze zwłaszcza w okolicy miasteczka Górzno, które z racji na lokalizację z dala od środków komunikacyjnych wydaje się być miejscem wymierającym, skazanym wyłącznie na rozwój indywidualnej turystyki wykorzystującej okoliczne lasy i lokalną kulturę.

DZIAŁANIA NADLEŚNICTWA

W odpowiedzi na przedstawioną powyżej sytuację Nadleśnictwo Brodnica udostępniło Fundacji Geo-Life przestrzeń leśną do wykorzystania jej na potrzeby geocachingu. Wskazano tereny wzdłuż (już i tak) udostępnionych dla społeczeństwa dróg leśnych oraz istniejących ścieżek edukacyjnych. Szczegółowo omówiono zasady i miejsca ukrywania „skarbów”. W następnej kolejności wzdłuż udostępnionych dróg zbudowano miejsca postoju pojazdów, takie z prawdziwego zdarzenia, i wyznaczono dodatkowe miejsca, gdzie bezpiecznie można pozostawić samochód, np. na skrzyżowaniu udostępnionych dróg, przy atrakcjach i osobliwościach przyrodniczych, a także na początku i na końcu ścieżek edukacyjnych.

Ponadto, przy każdym z atrakcyjnych miejsc postawiono tablice edukacyjne informujące o danym obiekcie, jego historii i znaczeniu dla regionu. Oto przykłady: trójstyk (województw), Dąb Rzeczypo-spolitej, obelisk poległych, miejsce obławy przy leśniczówce Górzno, pomniki i rezerваты przyrody.



Wskazując tereny leśne odpowiednie dla uprawiania geocachingu preferowaliśmy rejony przygotowane na wzmożony ruch turystyczny. W ten sposób można skłonić, wręcz „zmusić” poszukiwacza skarbów do odwiedzenia osobliwości przyrodniczych, jak rezerваты przyrody czy pomniki przyrody, miejsc historycznych, ciekawostek architektonicznych, czy tematów i ciekawostek z zakresu gospodarki leśnej, na które nikt niewtajemniczony na pewno nie zwróciłby uwagi. To prosty i tani sposób na zaprezentowanie swojej działalności gospodarczej i ochronnej.



Oto skarb - fiolka z ukrytą listą wpisów

W następnej kolejności planowane jest opisywanie ciekawych form zagospodarowania lasu, czy jego przebudowy, lub ukazywanie skutków klęsk żywiołowych, które dotknęły i dotyczą okoliczne lasy.

ZAGROŻENIA

Otwarcie się lasu na działalność typu geocaching to także problemy. Podstawowy z nich stanowią śmieci, których ilość niestety rośnie. Kolejny to większa ilość ludzi w lesie. Zagrożeniem jest również, jak się okazało, możliwość wykorzystania przestrzeni w koronach drzew do ukrywania skarbów. Ze względu na możliwość ponoszenia odpowiedzialności za ewentualne wypadki podczas wspinaczki, należy zachować daleko idącą ostrożność przed wyrażeniem zgody na taką niebezpieczną formę wykorzystania lasu.

PODSUMOWANIE W KILKU PUNKTACH

Otwarcie wybranych fragmentów lasów zarządzanych przez Nadleśnictwa Brodnica na różnorodne inicjatywy i aktywność społeczną, w tym także geocaching, wyraźnie poprawiło nasz wizerunek pośród lokalnych społeczności. Jesteśmy postrzegani jako sprzymierzeniec w zabiegach o ożywienie regionu, zwiększenie atrakcyjności jego oferty, a także w zabieganiu o nowych turystów.

Dzięki wyznaczeniu określonego obszaru na potrzeby geocachingu ustrzegliśmy się niekontrolowanego penetrowania obszarów leśnych i obiektów zupełnie przypadkowych, wręcz niewskazanych np. leśniczówek, ambon myśliwskich, czy czynnych zrębów.

Warto też zwrócić uwagę, że dzięki powszechnemu udostępnianiu lasu społeczeństwu dla bezpiecznych form korzystania z jego walorów, oddalona zostaje idea wyłączenia go z wszelkiej działalności ludzkiej i zawłaszczenia na potrzeby konserwatorskiej, biernej ochrony przyrody.

Geocaching w mojej ocenie to szansa na niezbyt kosztowną promocję Lasów Państwowych. Od nas zależeć będzie, czy wykorzystamy to w należyty sposób. ■



Tak wygląda rejestr odkrywców „skarbu”



Bóbr, hydrolog w futerku

FUNDUSZ WSPIERA OCHRONĘ LASÓW

■ TEKST: Ewelina Ropińska | ZDJĘCIA: Łukasz Gwiżdziel, Mirosław Łangowski, Leszek Pułtyn

Nadleśnictwo Czersk otrzymało w 2015 roku dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku na realizację dwóch projektów.

Wspólnym ich celem jest ochrona powierzchni ziemi, zwiększenie bioróżnorodności oraz ekologiczne uświadomienie społeczeństwa.



BOBRY I BIORÓŻNORODNOŚĆ

Pierwszy projekt pt. „Czynna ochrona bioróżnorodności na terenie Nadleśnictwa Czersk” prowadzony jest wspólnie z Zaborskim Parkiem Krajobrazowym. Dotyczy on działań ograniczających konflikt na linii człowiek – bóbr oraz obejmuje zakładanie tzw. ognisk biocenotycznych. Przez niektórych ludzi, bóbr uważany jest za szkodnika, mimo iż jego obecność pozytywnie wpływa na zwiększenie bioróżnorodności. Występowanie bobra uzależnione jest od obecności zbiorników wodnych, dlatego najbardziej narażonymi na zniszczenia są tereny położone w pobliżu cieków wodnych. W związku z jego działalnością, obserwuje się liczne podtopienia obszarów leśnych, dróg czy gruntów rolnych.

Bóbr europejski to zwierzę roślinożerne, którego zęby (siekacze) rosną przez całe życie, dlatego muszą być nieustannie ścierane. Gryzoń ten poprzez podgryzanie i ścinanie drzew powoduje szkody w drzewostanach. Do gatunków najczęściej podgryzanych przez bobra należy między innymi brzoza, ale też inne gatunki liściaste.

W ramach projektu podjęto działania ograniczające szkody spowodowane przez bobry. Polegały na zastosowaniu rur drenarskich z PCV, zakończonych drucianym koszem. Ma to na celu wyrównanie

poziomu wody w zbiorniku przeciętym tamą, a także „zmuszenie” bobrów do pogłębienia zbiornika. Kolejnym rozwiązaniem jakie zastosowano w projekcie jest zabezpieczenie drzew przed zgryzaniem drucianą siatką, a także grodzenia wybranych fragmentów lasu wzdłuż cieków wodnych.

Trzeba jednak zauważyć, że jednym z zadań projektu jest wskazanie społeczeństwu korzyści płynących z obecności bobrów w lesie oraz przekonanie, że bóbr to pożyteczny „hydrolog w futerku”. Środowisko życia bobra europejskiego cechuje się dużą dynamiką zachodzących tam procesów. Gryzoń ten przyczynia się do zwiększenia bioróżnorodności i zmian w zbiornikach wodnych: ich linii brzegowych, poziomu wody, czy wzbogacenia składu gatunkowego fauny i flory. Stawy bobrowe często bogate są w związki azotu i fosforu, co pozytywnie działa na rozwój gatunków wodnych bezkręgowców, a co za tym idzie zwiększenie ilości ryb. Ryby przyciągają ptaki, a bezkręgowce – płazy i gady. Dzięki dogodnym warunkom jakie stwarzają stawy bobrowe powstają ostoje dla zwierzyzny, a to zwiększa atrakcyjność terenu, zarówno pod względem ekologicznym jak i turystycznym.

Projekt finansowany przez WFOŚiGW w Gdańsku ma zatem za zadanie również uświadomienie społeczeństwu jak ważną rolę w środowisku odgry-



WFOŚiGW w Gdańsku udało się zlikwidować liczne „dzikie wysypiska” w lasach Nadleśnictwa Czersk, co przyczyniło się do wzrostu ich walorów estetycznych, a tym samym do zmniejszenia zanieczyszczenia środowiska naturalnego, wzrostu bezpieczeństwa dla ludzi i przyrody. Znaczna część wyrzuconych odpadów jest szkodliwa dla gleby, negatywnie wpływa na wody gruntowe czy toksycznie działa na faunę i florę. Realizując projekt zebrano i usunięto w 2015 roku 15,5 tony zmieszanych odpadów komunalnych.

Sposób na bobra – rura PCV wyrównująca poziom wody w cieku przeciętym tamą



wa bóbr oraz nauczanie ludzi życia w zgodzie z tym gatunkiem. Koegzystencja bobra i człowieka jest możliwa. Aby zrozumieć jak bardzo potrzebne dla środowiska są działania bobra, wystarczy dokładnie poznać biologię i zachowanie tych gryzoni.

Omawiany projekt obejmuje również stworzenie pięciu ognisk biocenotycznych, dzięki którym wzrośnie odporność ekosystemów leśnych na inwazję fioletogłówki sosny. Ogniska biocenotyczne przyczyniają się do zwiększenia bioróżnorodności lasów. Zróżnicowanie gatunkowe drzew i krzewów przyczynia się do stwarzania dogodnych warunków dla ptaków, gadów, płazów, ssaków oraz licznych gatunków bezkręgowców.

USUWANIE ODPADÓW

Kolejny projekt finansowany przez WFOŚiGW pt.: „Usuwanie odpadów oraz likwidacja nielegalnych miejsc składowania na terenie Nadleśnictwa Czersk” obejmuje działania polegające na zbiorze śmieci i ich utylizacji oraz transporcie z dziewięciu miejsc postoju pojazdów, terenów przylegających do głównych szlaków komunikacyjnych, ścieżek rowerowych i terenów leśnych przylegających do miasta Czersk.

Wiodącym celem projektu jest powstrzymanie wyrzucania śmieci w niedozwolonych miejscach, w tym wywożenia ich w głąb lasu. Dzięki wsparciu

WSPARCIE W WYSOKOŚCI 55 TYS. ZŁ

Nadleśnictwo Czersk na realizację omówionych projektów wydatkowało blisko 92 tys. zł. W tej kwocie znajduje się wsparcie uzyskane z WFOŚiGW w Gdańsku w wysokości 55 tys. zł. Dokładniejszą informację na ten temat zamieszczono w tabeli poniżej. ■

Zrąb bobrowy na terenie Nadleśnictwa Czersk



Projekt	Koszt kwalifikowania zadania	Dofinansowanie z WFOŚiGW
Czynna ochrona bioróżnorodności na terenie Nadleśnictwa Czersk	62 363,00 zł	40 000, 00 zł
Usuwanie odpadów oraz likwidacja nielegalnych miejsc do składowania na terenie Nadleśnictwa Czersk	29 587,00 zł	15 000, 00 zł
Ogółem	91 950,00 zł	55 000, 00 zł

PSZCZOŁY WRACAJĄ DO LASU

■ TEKST I ZDJĘCIA: Alicja Sabiniarz

W ostatnich latach głośno jest o masowym wymieraniu pszczoł. W związku z tą niekorzystną tendencją na terenie Nadleśnictwa Tuchola w Leśnym Kompleksie Promocyjnym „Bory Tucholskie” powstały naturalne barcie.

Ich założycielem jest Stanisław Sikorski, prawdziwy pasjonat tych pracowitych owadów.

Pan Stanisław Sikorski z zawodu jest muzykiem organistą. Pochodzi z Brodnicy, ale już ponad 30 lat temu, w 1983 roku, przeprowadził się w Bory Tucholskie – najpierw do Raciąża, potem osiadł w Rudzkim Moście. Pszczelarskiego bakcyła połknął ponad 50 lat temu. Tajniki powstawania naturalnych barci zgłębiał, obserwując braci swojej mamy – rybaków, traktujących pszczoły jako źródło pożywnego miodu. Im z kolei tajemnice pszczelarstwa przekazał w latach 30. XX wieku ksiądz Tychnowski z Konarzyn. Jako dziecko podglądałem wujów, degustowałem miód, który wówczas był luksusem – wspomina pan Stanisław. Starą metodę, przekazywaną z pokolenia na pokolenie, wykorzystał, tworząc barcie w Borach Tucholskich. Technika wykonania barci, wabienie owadów – wszystko jak gdybym widział to wczoraj, mimo że minęło 50 lat – mówi.

PIERWSZA BARĆ

Swoj projekt, przy współpracy Nadleśnictwa Tuchola, rozpoczął w 2014 roku. Mobilizacją dla pana Stanisława stało się masowe wymieranie pszczoł na świecie; zjawisko niepokojące, którego przyczyny nie są jednoznacznie określone. Pierwsza barć powstała 15 kwietnia 2014 r. w sośnie znajdującej się na terenie Leśnictwa Kiełpiński Most. I niespodzianka! Już w czerwcu zasiedliły ją dwie pszczele rodziny. Jako że barć była zamknięta, kilka dni wytrwale czekały w deszczu, aż pojawi się pan Stanisław, by otworzyć wieko. Sposób wabienia owadów jest sekretem, którego pan Stanisław nie chce zdradzić. Uchylił tylko rąbka tajemnicy – to stara, bardzo skuteczna metoda, którą zaczerpnął, oczywiście, od swoich wujków.

NIE KAŻDE DRZEWO NADAJE SIĘ NA BARĆ.

Jego wybór jest uzależniony od kilku czynników. Znaczenie ma gatunek drzewa. Na naturalne barcie najlepiej nadają się sosny, lipy, dęby i buki – ponieważ posiadają warunki przyjazne życiu pszczoł. Inne gatunki drzew wytwarzają kwaśne soki, bądź są zagrożone, jak brzoza, wewnętrznym butwieniem. Przede wszystkim jednak, musi to być okaz odpowiedniej grubości. Pojemność barci bowiem wynosi

Pan Stanisław przy jednej ze swoich barci w Nadleśnictwie Tuchola

co najmniej 80 litrów. Ponadto, drzewo musi być odporne na silne wiatry oraz powinno być usytuowane z południowej strony kompleksu leśnego, znacznie przedłuża to latem czas żerowania i pracy mieszkańców barci. Bartnikowi z Borów znaleźć odpowiednie drzewa pomagali pracownicy Nadleśnictwa Tuchola. W tej chwili (koniec 2015 roku) na jego terenie funkcjonują cztery barcie założone przez pana Stanisława – sosnowa, dębowa, bukowa i lipowa. Zasiedlają je pszczoły dziko żyjące, bytujące w lasach, lub te, które wydostały się z pasiek.

WYKONANIE BARCI TO PROCES,

który nie przebiega według ustalonego schematu. Są jednakże pewne wspólne zasady – pojemność minimalna 80 litrów, wysokość od 90 do 110 cm, głębokość 35 cm. Wejście chronione jest poprzez zamknięcie, które Pan Stanisław wykonuje z drewna, aby dobrze wkomponowało się w leśny krajobraz. Czasem dodatkowo umieszcza w środku płytę pleksi. Barć wykonywana jest przy pomocy specjalnych narzędzi. Tucholski bartnik posługuje się własnoręcznie skonstruowanymi dłutami. Przygotowanie „mieszkania” dla pszczół trwa, zależnie od gatunku drzewa, około trzech tygodni. Owady, zwabione tradycyjną metodą, zakładają węzę na wabiku lub na włożonych uprzednio do barci ramkach. Później pan Stanisław zagląda tam tylko kontrolnie. Najważniejsza bowiem zasada to... brak jakiegokolwiek ingerencji w barcie. Pszczoły same muszą zaopatrzyć się w miód, a także poradzić sobie z rozmaitymi zagrożeniami. Pan Stanisław nie stosuje żadnych lekarstw, jeżeli jedne pszczoły wymrą, pojawiają się następne. Tucholski pasjonat jest jednak pewien, że pszczoły w barciach zawsze będą. Do tej pory nie wymarł żaden „jego” rój. Cykl zatem nie został przerwany, a barcie, ani na chwilę nie opustoszały. Pan Stanisław przewiduje jednak, że jeszcze w 2015 roku wymrze z głodu barć bukowa. Ze względu na to, że zamieszkująca tam rodzina wyrośla się wiele razy, nie zdołała zgromadzić wystarczającej ilości miodu. W tym przypadku barć zostanie wyczyszczona pod koniec marca 2016 roku poprzez wypalenie ogniem. W kwietniu rozpocznie się nowe wabienie.



PRÓBY W PUSZCZY AUGUSTOWSKIEJ

Aktualnie w lasach czterech nadleśnictw północno-wschodniej Polski, przy pomocy funduszy unijnych, jest realizowany dwuletni projekt „Tradycyjne bartnictwo ratunkiem dzikich pszczół w lasach”. W odtwarzaniu tradycji bartnictwa polskim leśnikom pomagali tam bartnicy z parku narodowego Szulgan-Tasz w Baszkirii na Uralu w Rosji. Przy ich pomocy do zasiedlenia przez pszczoły zostało przygotowanych dwadzieścia nowych barci i specjalnych tzw. kłód bartnych. Trzeba tu zaznaczyć, że pan Stanisław swój projekt realizuje bez pomocy funduszy zewnętrznych. Wkłada w niego mnóstwo wysiłku i serca.

Warto podkreślić, że znaczenie pszczół dla ekosystemu leśnego jest niebagatelne; wpływają na jego stabilność i przyczyniają do utrzymania bioróżnorodności lasów. Ponadto, barcie to także atrakcja turystyczna. Dzięki nim przyroda Borów Tucholskich jeszcze bardziej zachwyca pasjonatów natury. ■

Pszczeli rój wytrwale oczekujący na otwarcie barci

Z PRASY

Kłody bartne w puszczy

Kolejnych sześć kłód bartnych, czyli nadrzewnych uli, zawiesili leśnicy w Puszczy Augustowskiej. Przeznaczone są dla dziko żyjących w lesie pszczół, które są niezbędne w naturalnym środowisku. Działania leśników związane są z realizacją projektu przywracania tradycyjnego bartnictwa.

Projekt „Tradycyjne bartnictwo ratunkiem dzikich pszczół w lasach”, to wspólne działania kilku nadleśnictw we współpracy ze Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i Uniwersytetem w Białymstoku. Obejmował on przede wszystkim budowę barci i kłód bartnych, szkolenia potencjalnych bartników, tworzenie ścieżek edukacyjnych, badania naukowe (dotyczące m.in. genetyki pszczół leśnych) i analizy prawne. Wartość projektu, to blisko 1,3 mln zł brutto, z czego 1,1 mln zł to pieniądze z tzw. funduszy norweskich. W odtwarzaniu tradycji bartnictwa polskim leśnikom pomagają bartnicy z Parku Narodowego Szulgan-Tasz w Baszkirii na Uralu w Rosji. To oni uczyli ich budowy pierwszych kłód bartnych czy barci i pokazywali, jak należy opiekować się leśnymi pszczołami. OPAP

Źródło: Gazeta Wyborcza, Białystok, 11.01.2016 r.



Kłoda bartna w Nadleśnictwie Browsk.
Fot. Tadeusz Chrzanowski



48-letni drzewostan modrzewiowy w Leśnictwie Głęboczek

SEN O MODRZEWIU

■ TEKST: Michał Sokołowski | ZDJĘCIA: archiwum autora

Zaczął się jeszcze w II Rzeczypospolitej w rodzinnej leśniczówce w Korzeniu, w Nadleśnictwie Łąck koło Płocka, gdy kiedyś wiosną Tato przyniósł z lasu bukiet przedziwnych gałązek, na których rozwijające się pędzelki młodych igiełek były tak pięknie delikatne, tak pięknie jasnozielone i tak cudownie wiosennie pachnące!

Z tamtych dzieciennych lat zachowało mi się w pamięci przemiłe wrażenie wywołane tymi igiełkami, które nie kłuły jak świerkowe czy sosnowe, a cieszyły pieczytą gdy głaskały ręce lub twarz. Z zalem patrzyłem na nie, gdy jesienią opadały żółte i martwe. Wtedy Tato pocieszał, że drzewo „poszło spać” i zimą igielki nie są mu potrzebne, a wiosną będą znowu i na pewno jeszcze ładniejsze.

MODRZEW POLSKI

Kiedyś Tato oznajmił, że jest to „modrzew polski”, jaki gdzieś tam z rzadka można było spotkać w naszym lesie. Do modrzewiowych emocji doszła teraz duma, że to drzewo musi być najlepsze, bo jest „polskie”. A wówczas w domu mówiło się, że „wszystko, co polskie jest najlepsze”. Tak nas wychowywano. Z czasem owa „polskość” modrzewia była tematem dyskusji między leśnikami, jako że odkrycie profesora Raciborskiego było jeszcze świe-

że i nie wszyscy badacze uznawali botaniczną odrębność tego gatunku. Modrzewie w Korzeniu pozostawały więc „naszymi”, a Tato usilnie forsował zamiary wprowadzania ich do składu corocznych odnowień, co nie było ani proste, ani łatwe wobec niedostatku nasion i sadzonek. Działająca w Łącku przy nadleśnictwie gospodarcza wyluszcarnia z oporami decydowała się na przyjmowanie minimalnych partii szyszek modrzewiowych, nie miała bowiem warunków do stosowania odpowiednich technologii. Wszakże jednak – wykorzystując koleżeńskie kontakty – udawało się Ojcu od czasu do czasu wysadzać nieco sadzonek i już przed rokiem 1939 widać było w Korzeńskim Lesie obecność modrzewiowych drzewek. Pamiętam, jak jeden z okupacyjnych leśników niemieckich nie dowierzał, że ten gatunek może tu rosnąć i stanowczo negował jego „polskość”: „To musi być *Larix decidua* zaaklimatyzowany na tym terenie – wszak *Larix polonica* nie istnieje”.

Gdy dorastałem w leśnej atmosferze naszego domu, coraz bardziej zachwycali mnie opowieści o walorach modrzewia: szybkie przyrosty, doskonała jakość drewna o pięknie rysowanej jasno łososiowej barwie, jego trwałość i odporność jako materiału budulcowego. Każdy leciwy drewniany kościółek podejrzewałem, że jest modrzewiowy. A rzadkość występowania tego gatunku w naszych stronach podnosiła wrażenie jego cenności.

Modrzew widziałem jako „coś lepszego” w tłumie powszechnej tu sosny. W tym iglastym środowisku był mi szanującym się arystokratą z własnymi wymaganiami, zaletami niezrównanymi i właściwym sobie pięknem. Jak wśród liściastych wyniosły jesion zdaje się być oficerem, tak wśród iglastych pozycję tę zajmuje modrzew.

ADIUNKT W GOŁĄBKACH

Lata płynęły, zgłębiałem kolejne arkana leśnego rzemiosła, poznawałem piękne knieje Kociewia, Borów Tucholskich, bogatych Pałuk. Wszędzie wypatrywałem tak mi bliskiego modrzewia i wszędzie było go mało. Okazja działania nadarzyła się, gdy jesienią roku 1966 jako adiunkt sprowadziłem się do Nadleśnictwa Gołębki na Pałukach sławnych z mnogości obiektów zabytkowych z okresów kształtowania się polskości na tych Ziemiach – w wielu wioskach przecudne drewniane kościółki! Może też i modrzewiowe?

Lasy w Gołąbkach stanowiły swoistą atrakcję w rolniczym krajobrazie tej części Wielkopolski znakomicie urozmaicając monotonię równinnych obszarów regionu. Na bogatych siedliskach borowych i lasowych trwały piękne drzewostany sosnowe ze znaczącymi udziałami gatunków liściastych. Znakiem postępowych myśli poprzednich leśników był założony w ubiegłym wieku w Leśnictwie Oćwieka drzewostan daglezjowy, przedmiot współczesnych badań polskich placówek naukowych. Daglezie świetnie rosły. Eksperyment dał pełne powodzenie i zdawał się być początkiem powstawania tradycji

zmian w gospodarowaniu na tutejszych siedliskach. Lecz brakło tu modrzewi!

Równocześnie ze mną pracę w Gołąbkach podjął nadleśniczy Henryk Mulczyński. Powierzył mi – obok szeregu innych zajęć – prowadzenie zagadnień związanych z hodowlą lasu, co mi w zupełności odpowiadało, jako że, chyba po Ojcu, przejąłem zamiłowanie do tej dziedziny leśnictwa. A w hodowli lasu działo się wtenczas wiele. Permanentny niedobór robotników i wiszące nad głową fatum ograniczeń środków na wypłaty za robociznę, tzw. „fundusz płac” wymuszały szukanie sposobów na wyjście z tej absurdałnej, patowej sytuacji. Sposób znaleziono w postaci dążenia do najszerzej pojętej mechanizacji wszelkich robót, w tym również hodowlanych. A tu główną przeszkodę widziano w zapniaczeniu powierzchni pozrębowych.

Trudno było myśleć o mechanicznym sadzeniu upraw, czy mechanicznym ich pielęgnowaniu, gdy maszynom stawały na przeszkodzie potężne karpy po ściętych drzewach. Postanowiono więc mechanizację prac odnowieniowych rozpocząć od oczyszczania powierzchni ze znajdujących się tam pniaków. Z kolei, aby spowolnić pojawianie się chwastów w pierwszych latach po założeniu upraw, zamierzano stosować tam głębokie orki pełne, gdzie górna warstwa gleby zostałaby przemieszana z jałowym podglebiem.

GLEBOKA ORKA

Toruński Ośrodek Transportu Leśnego został wyposażony w niezbędny ciężki sprzęt do karczowania pni i głębokiej orki. Był to ciągnik gąsienicowy o dużej mocy z zainstalowanym z jednej strony potężnym stalowym klinem do rozłupywania swym ciężarem pniaków wewnątrz gleby, a z drugiej zaś strony rodzaj „widel” do wyciągania z ziemi rozłupanej karpiny i spychania jej na obrzeża powierzchni. Pierwszych prób zastosowania tej technologii dokonano na powierzchniach opanowanych przez trzcinnik na piaszczystych siedliskach jednego z podtoruń-



Sokołowski podczas wizyty w Leśnictwie Głębock. Od lewej: żona Maria, autor artykułu Michał oraz mąż wnuczki – Paweł



Michał Sokołowski
przy „swoim”
drzewostanie,
jesienią 2015 roku

skich nadleśnictw. Pełna głęboka orka na wykarczowanym zrębie zniszczyła wprawdzie trzcinniczysko, lecz uruchomiła górne warstwy piaszczystego podglebia. W głąb przemieściła się niegruba warstwa humusu, a wysadzone siewki sosny trzeba było później ręcznie uwalniać spod nawianego piasku. Zaniechano więc stosowania tam owej metody. Zdecydowano kolejną próbę przeprowadzić w warunkach innych siedlisk. Nie wiem dlaczego los padł na Nadleśnictwo Gołębki, gdzie ową nowość przyjęliśmy bez wielkiego entuzjazmu, aczkolwiek z zaciekawieniem.

Latem 1968 roku, przez kilka tygodni zestaw ciągnikowy z toruńskiego OTL mozolił się z karczowaniem, a wzdłuż sąsiedniego drzewostanu rósł wysoki wał karpiny oblepionej zwałami gliny zepchniętej z operowanej powierzchni. Niektóre wydobyte karpy obejmowały korzeniami potężne głazy i to wszystko razem trafiało na pobocze. Okazało się przy tym, iż w glebie zalega wielka ilość różnej wielkości głazów i pomniejszych kamieni. Po dość umiarkowanym wyrównaniu „księżycowego krajobrazu” należało przystąpić do kolejnego etapu przygotowania gleby – pełnej głębokiej orki. Specjalnie skonstruowany nie-

zwykle masywny pług zapewniał maksymalną głębokość orki do 80 cm. Skutek był taki, że na wierzch została wyniesiona większość głazów i kamieni zalegających w górnych warstwach gleby. I trudno było marzyć o wprowadzeniu tam jakiegokolwiek mechanizacji. Mało tego! Problematyczne stało się nawet tradycyjne ręczne sadzenie sosny przy zachowaniu przyjętej więźby. Po prostu nie można było nawet kosturem swobodnie operować wśród tych kamieni.

PLANTACJA BĘDZIE MODRZEWIOWA

W tymże czasie istniał trend na zakładanie plantacji drzew szybkorosnących. Miało to na celu zwiększenie produktywności lasów i przyspieszanie dostaw surowca. Sadzono więc np. topolę wszędzie tam, gdzie warunki siedliskowe temu odpowiadały, głównie na łęgach przyrzecznych np. nad Wisłą w okolicach Fordonu. A dlaczegoż by modrzew nie mógł wystąpić w roli „szybko rosnącego”?

Na odnowienie wykarczowanej i zaoranej powierzchni zrębu w Leśnictwie Głębock w Gołębki wciąż nie było koncepcji. I wtedy postanowiłem założyć tam „plantację modrzewiową” wysadzając 2-3 letnie sadzonki w więźbie 2 m na 2 m. Pomysł został zaakceptowany przez Dyрекcję i wiosną 1969 roku przystąpiłem do działania. Główną trudnością był brak potrzebnej liczby sadzonek (około 10 tys.). Na miejscu była tylko niewielka ich liczba w szkółce w Leśnictwie Międzyzdrz, u kolegi Józefa Kostrzewskiego, wybitnego leśnika – hodowcy. Sporo sadzonek wyjednałem od sąsiadów „zza miedzy”, z Nadleśnictwa Mielno koło Gniezna (Okręgowa Dyrekcja LP w Poznaniu). Trochę dostałem z Łabiszyna i Szubina. W rezultacie tych zabiegów pozostał nawet pewien nadmiar skrzętnie wykorzystany w sąsiednim Leśnictwie Oćwieka w domieszkach upraw u leśniczego Ryszarda Szczęsnego. A gospodarz Leśnictwa Głębock Henryk Malikowski całkowicie podzielał moją „modrzewiową fascynację” co zaowocowało niezwykłą perfekcją, wprost pietyzmem w pracach przy zakładaniu plantacji.

I tak wiosną 1969 roku spełnił się mój „sen o modrzewiu” noszony w sercu od lat dzieciństwa. Już jesienią tegoż roku opuściłem Gołębki obejmując samodzielną pracę w Nadleśnictwie Ruda na Pojezierzu Brodnickim, w lasach tak samo pięknych, jak Knieja Pałucka. „Swoje” modrzewie odwiedziłem po kilku następnych latach tylko dwukrotnie przy nader rzadkich okazjach przejazdów przez tamtejsze okolice i dopiero ostatnio... w niedzielę 27. września 2015 roku nadarzyła się sposobność odwiedzenia plantacji liczącej już 46 lat!

MODRZEW, 48 LAT

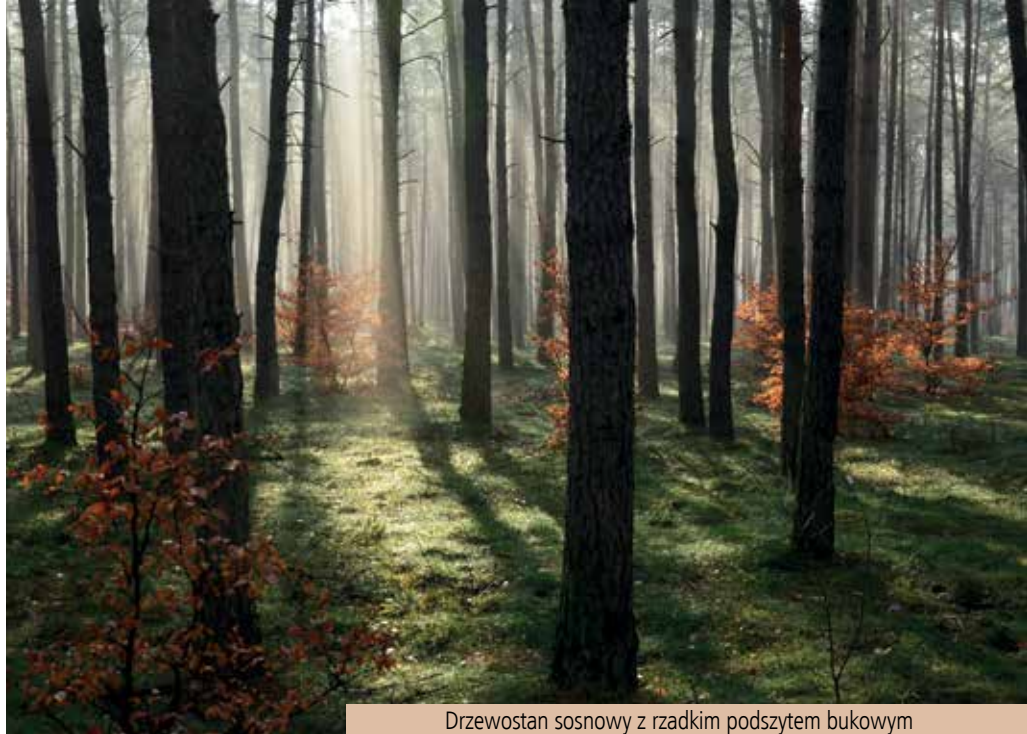
Ze wzruszeniem oglądałem dorodne drzewa na powierzchni okrytej podszytami, a podsumowaniem całej tej historii niech będzie aktualny opis taksacyjny drzewostanu: „Nadleśnictwo Gołębki, Leśnictwo Głębock, Oddział 60 c, Powierzchnia 3,64 ha, Las Mieszany Świeży, Zwarcie PRZ, Jakość hodowlana 22, Zadrzewienie 08, Modrzew 10, 48 lat, Pierśnica 27 cm, Wysokość 28 m, Bonitacja 1, Zasobność 272 m sześć./ha, Jednostkowe domieszki Brz, Db, Św 35 – 48 lat.” ■

CZEREMCHA W PODSZYCIE

■ TEKST: Kamila Czajka

■ ZDJĘCIA: Bogusław Kashyna

Las jesienią zachwyca kolorami. W borach sosnowych daje o sobie znać dolne piętro lasu. **Krzewy i niskie drzewa liściaste eksplodują intensywnością barw. To co latem niewidoczne teraz ujawnia się i manifestuje swoje istnienie...**



Drzewostan sosnowy z rzadkim podszytem bukowym

Podszyty w lasach pełni niezwykle istotną rolę. Zwiększają leśną różnorodność biologiczną, ograniczają tym samym ryzyko wystąpienia masowego pojawu szkodliwych owadów. Wzbogacają glebę w materię organiczną, tym bardziej urozmaiconą im bardziej zróżnicowany skład gatunkowy podszytu.

Jesień jest dla leśników okazją by zaobserwować miejsca z naturalnie pojawiającym się podszytem, jak i udatność podszytów sztucznie posadzonych. Dzięki przebarwionym liściom widać jak na dłoni, co i gdzie teraz rośnie. Cały szkopał w tym, że dla leśników nie jest obojętne co w podszytku występuje.

GATUNKOWY MISZ-MASZ?

Leśnik rasistą nie jest ale woli jedne gatunki od drugih. „Lubimy” cały szereg rodzimych gatunków owoco-, miododajnych i fitomelioracyjnych, jak: jarzab pospolity, grab, dęby, lipa, dereń, kruszyna a także wierzby, jabłonie, grusze, bzy i śliwy. W tym także buk, który szczególnie dobrze spisuje się jako podsadzenia w drzewostanach sosnowych naszego nadleśnictwa (Dobrzejewice). Nie cieszymy się natomiast z faktu występowania tak ogromnej ilości niezwykle inwazyjnego gatunku – czeremchy amerykańskiej.

MIAŁO BYĆ TAK PIĘKNIE...

Czeremcha amerykańska została sprowadzona do Europy z Ameryki Północnej. Dzięki swoim właściwościom przystosowawczym rozprzestrzeniła się w lasach w zastraszającym tempie. Spowodowała eliminację rodzimych gatunków i zniekształcenie gatunkowe zbiorowisk leśnych. Gospodarowanie w drzewostanach opanowanych przez czeremchę amerykańską jest utrudnione. Jej ekspansja uniemożliwia naturalne odnowienie lasu, zwiększa koszt i utrudnia wykonywanie zrzębów, zwiększa nakłady na pielęgnację przy wprowadzaniu odnowienia sztucznego.

W NADLEŚNICTWIE DOBRZEJEWICE ...

w ciągu sześciu ostatnich lat czeremchę amerykańską zwalczano na obszarze prawie 1700 ha,

co stanowi 8 procent lasów nadleśnictwa. Lasy dźwigają obciążenia finansowe wynikające z działań zmierzających do ograniczenia jej występowania. Zwalczanie gatunku obcego pochodzenia jest jednak niezmiernie trudne, czasochłonne i kosztowne.

JAK SIĘ NIE MA CO SIĘ LUBI...

W myśl przysłowia trzeba kilka zalet czeremchy w naszych ubogich borach wymienić... Czeremcha ze względu na swoje owoce jest atrakcyjna dla ptaków i wielu innych zwierząt. Masa liściowa zapobiega w okresie letnim rozprzestrzenianiu się pożarów. Modyfikuje klimat wnętrza lasu, ponieważ ocieniając glebę i hamując wiatr obniża parowanie z jej powierzchni. Tworzy tzw. „zamknięty brzeg drzewostanu”, który zapewnia naturalną zaporę przed niekorzystnym wpływem zewnętrznym, np. szkodami powodowanymi przez wiatr. Podszyt czeremchowy chroni glebę przed wysychaniem i erozją, za sprawą sieci korzeni ułatwia przesiąkanie wody w głąb gleby.

Wady... już wspomnieliśmy. Gatunek inwazyjny, rozmnażający się z nasion i odrośli, powoduje konkurencję z gatunkami na uprawach, a w drzewostanach z rodzimymi gatunkami runa. Wypiera z lasu naturalne elementy naszej ojczystej flory.

ALE JESIENIĄ...

Jesienią dostarcza estetycznych wrażeń barwiąc się na żółte odcienie i czyniąc las kolorowym i wesołym. Ale również wiosną, świeża zieleń listowia, budzących się do życia podszytów, napawa optymizmem. ■



W borach sosnowych podszyt mocniej zaznacza swoją obecność kolorami jesieni



Spotkanie z przedsiębiorcami w Nadleśnictwie Miradz

SPOTKANIA Z WŁAŚCICIELAMI ZAKŁADÓW USŁUG LEŚNYCH

■ TEKST I ZDJĘCIA: Paweł Kaczorowski

W końcówce ub.r. odbywały się w nadleśnictwach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu spotkania kierownictwa jednostek z właścicielami zakładów usług leśnych zainteresowanych wykonawstwem prac leśnych w 2016 roku. Relację z jednego z takich spotkań, które odbyło się w siedzibie Nadleśnictwa Miradz 3 listopada 2015 roku zamieszczamy poniżej (Red.)

Przedsiębiocy zainteresowani wykonawstwem prac leśnych na terenie Nadleśnictwa Miradz przybyli do siedziby tej jednostki w związku z ogłoszonym 20 października 2015 r. postępowaniem o udzielenie zamówienia publicznego. Zamówienie było prowadzone w obowiązującym trybie przetargu nieograniczonego p.n.: „Wykonywanie usług z zakresu gospodarki leśnej na terenie Nadleśnictwa Miradz w 2016 roku”. Informacja o spotkaniu podana była do publicznej wiadomości z wyprzedzeniem za pośrednictwem Biuletynu Informacji Publicznej Nadleśnictwa Miradz.

Spotkanie prowadził nadleśniczy Andrzej Kaczmarek, który na wstępie poinformował przybyłych gości, że od 1 stycznia 2016 r. w Nadleśnictwie Miradz obowiązywać będzie nowy Plan Urządzenia Lasu (PUL) na lata 2016 – 2025. Przypomniał, że jest to podstawowy dokument (zatwierdzany przez Ministra Środowiska) ustanawiający cele, zadania, sposoby realizacji oraz rozmiar ilościowy i powierzchniowy prowadzenia gospodarki leśnej (na okres 10. lat). Zgodnie z wymogami obowiązującego prawa dla nowego PUL opracowana została Prognoza oddziaływania na środowisko i obszary Natura 2000. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się również, że od stycznia 2016 roku zmieni się wewnętrzny podział administracyjny Nadleśnictwa Miradz.

Nadleśniczy omówił ponadto wybrane aspekty związane z certyfikacją gospodarki leśnej w systemach FSC i PEFC. Dotyczyły one głównie zasad, które muszą być przestrzegane przez pracujących w lesie

zakłady usług leśnych i wykonujące prace na podstawie umów z nadleśnictwem. Zakłady usług leśnych zobowiązane są wykonywać zlecone prace zgodnie z zapisami w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia (SIWZ). Sprzęt, który wykorzystują do pracy w lesie (np. żuraw przyczepa zrywkowa) musi posiadać aktualne badania techniczne wykonane przez UDT, a operatorzy niezbędne uprawnienia.

Poruszone zostały także kwestie prowadzenia prac leśnych zgodnie z prawem ochrony przyrody. Wykonujący prace gospodarcze w lesie zobowiązani są do minimalizowania różnego rodzaju szkód w środowisku leśnym poprzez m.in. stosowanie olejów biodegradowalnych, mat sorpcyjnych, pozostawianie drzew dziuplastych, prowadzenie zrywki pożytkanych drzew szlakami zrywkowymi co ogranicza ranienie drzew stojących. W przypadku znanych stanowisk np. roślin prawnie chronionych, należy tak zorganizować prace aby stanowisko takie było zabezpieczone.

Przybyli na spotkanie właściciele zakładów usług leśnych zadawali pytania, które dotyczyły bezpośrednio zagadnień związanych ze wspomnianą Specyfikacją Istotnych Warunków Zamówienia (SIWZ) w ogłoszonym postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego prowadzonym w trybie przetargu nieograniczonego. Zarówno pytania jak i odpowiedzi, które padły na opisywanym spotkaniu zostały zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej (BIP) na stronie internetowej Nadleśnictwa Miradz. ■

KONKURS „LAS – ŚRODOWISKO – CZŁOWIEK”

■ TEKST: Dorota Rząska-Lis | ZDJĘCIE: archiwum



Grupa nagrodzonych dzieci z leśnikiem
Waldemarem Wenclem z Woźniwody

Spotkanie, które miało miejsce 27 listopada 2015 r. w Zielonej Szkole w Woźniwodzie było ostatnim etapem trwającego od dwóch miesięcy konkursu pt. „Las-środowisko-człowiek”.

Odkonano wówczas podsumowanie imprezy oraz rozdanie nagród i wyróżnień laureatom, ufundowanych przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu oraz Nadleśnictwo Woźniwoda.

Na uczestników organizowanego przez Nadleśnictwo Woźniwoda konkursu oraz jury czekało niełatwe zadanie. Konkurs bowiem skierowany był zarówno do dzieci, jak i młodzieży ponadgimnazjalnej, dlatego ocena prac odbywała

się aż w sześciu grupach wiekowych, a trudność zadań była dostosowana do możliwości odbiorców.

Zadanie konkursowe polegało na wykonaniu pracy plastycznej lub portfolio na temat „Las-środowisko-człowiek”. Młodszy wykonywali prace plastyczne, starsi – portfolio. Trzeba było wykazać się nie tylko talentem plastycznym, ale również wiedzą na temat zagrożeń lasu oraz funkcji, jakie las pełni w życiu człowieka. Konkurs rozpoczął się już 1 października, aby wykonawcy portfolio podpartego wiedzą mogli korzystać z warsztatów na temat relacji człowiek-las-środowisko. Łącznie do nadleśnictwa dostarczono 162 prace z 12 szkół Gminy Tuchola oraz Gminy Czersk.

Laureatów i osoby wyróżnione typowała trzyosobowa komisja składająca się z leśników i nauczycieli: Jana Mani z Nadleśnictwa Woźniwoda, Anny Narloch – nauczyciela plastyki oraz Marioli Wendy – nauczyciela zawodu z Technikum Leśnego w Tucholi. Przyznano 26 lokat oraz 19 wyróżnień.

W poszczególnych grupach wiekowych Konkursu „Las – środowisko – człowiek” zorganizowanego przez Nadleśnictwo Woźniwoda w 2015 roku zwyciężyli: dzieci klas 0-I: Lena Korytowska i Marika Rotnicka (Przedszkole nr 1 w Tucholi) oraz Anna Pozorska (SP Stobno); dzieci klas II-III: Patrycja Tylicka (PSP Szlachta); dzieci klas IV-V: Paulina Chwastyniak (SP Kiełpin), dzieci klasy VI: Patrycja Chwastyniak (SP Kiełpin), uczniowie gimnazjum: Marta Fierek i Amelia Kaczmarek (Gimnazjum nr 2 w Stobnie), uczniowie szkół ponadgimnazjalnych: Patryk Czerwiński (ZSLiA w Tucholi). Gratulujemy! ■

DRUGIE ŻYCIE DRZEWA

■ TEKST: Wojciech Wojtasiński | ZDJĘCIA: archiwum

W końcówce 2015 roku rozstrzygnięta została pierwsza edycja konkursu „Drugie życie drewna” ogłoszonego i zorganizowanego przez Nadleśnictwo Miradź. Udział w konkursie dostarczył wiele radości wszystkim uczestnikom przedsięwzięcia, a szczególnie laureatom. Atrakcyjne nagrody sfinansował Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Toruniu.

Uczestnikom konkursu „Drugie życie drewna” postawiono za cel ponowne wykorzystanie zużytych, wykonanych z drewna lub kartonu, elementów wyposażenia lub opakowań, m.in.: palet transportowych, skrzynek, kartonów po sprzęcie RTV i AGD itp. Większość materiałów tzn. zarówno wspomniane wyżej palety, skrzynki i kartony oraz gwoździe, klej i sznurki z których uczestnicy tworzyli konkursowe prace dostarczyło nadleśnictwo.

W tym „pionierskim” działaniu wzięli udział uczniowie i nauczyciele z kilku jednostek szkolnych i wychowawczych, działających w zasięgu terytorialnym Nadleśnictwa Miradź: Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Bielicach, Szkół Podstawowych nr 1 i nr 2 w Kruszwicy oraz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci i Młodzieży w Strzelnie.

O tym, że wyobraźnia, zwłaszcza młodych osób, nie ma granic można się przekonać oglądając nagrodzone prace. Powstały zarówno elementy służące jako domowe ozdoby (np. domki, ramki na zdjęcia) a także ogrodowe ławki i tzw. „hotele” dla owadów.



Młodzież w towarzystwie leśnika Wojciecha Wojtasińskiego z Miradza prezentuje prace konkursowe

Posumowaniem konkursu były zorganizowane w placówkach oraz przy budynku nadleśnictwa wystawy prac konkursowych, a także wspólna biesiada przy ognisku. Za uczestnictwo, pomysłowość i często spory trud włożony w przygotowanie prac placówki szkolne i wychowawcze otrzymały atrakcyjne i praktyczne nagrody m.in. sprzęt do obróbki drewna (wkłętarki, szlifierki i zestawy narzędzi). Nagrody, które Nadleśnictwo Miradź zakupiło dzięki dofinansowaniu otrzymanemu z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu wzbogacą wyposażenie i będą przydatne w klasopracowniach jednostek, których uczniowie brali udział w konkursie. ■

WARSZTATY Z KOSTUREM W TLE



Krótką instrukcją i... bierzemy się do dzieła!

■ TEKST: Kamila Czajka
■ ZDJĘCIA: Tomasz Gontarek



Posadziliśmy las!

Pięćset sadzonek sosny własnoręcznie posadzili dzieci na terenie Nadleśnictwa Dobrzejewice w ramach ekologicznych warsztatów „Plant for the Planet”.

W sobotę 26 września 2015 r. Leśnictwu Brzozówka przybyło odnowionej czyli obsadzonej młodymi drzewkami powierzchni. Wszystko dzięki 80 uczniom starającym się o certyfikat Ambasadora Sprawiedliwości Klimatycznej. To tytuł nadawany uczestnikom warsztatów akademii ekologicznej zainaugurowanej w Polsce przez Grupę Zott, producenta jogurtów. Uczniowie z Zespołu Szkół w Brzozówce poznawali na czym polega ekologia, przyswajały informacje na temat kryzysu klimatycznego.

Inicjatywa ambasadorów sadzenia drzew powstała w Niemczech w 2007 i stworzyły ją... dzieci dla dzieci. Wszystko po to by zdobytą wiedzę przekazać dalej, dzieciom i dorosłym. Młodzi uczestnicy warsztatów nauczyli się tworzyć projekty ekologiczne i je prezentować. To w części merytorycznej. Pod hasłem „Koniec rozmowom. Początek działaniom” dzieci przystąpiły do praktycznych umiejętności. Pod czujnym okiem leśników z Leśnictwa Brzozówka, młodzi ekolodzy wzorowo uporali się z sadzeniem nowego lasu. Najlepszych w tym fachu wyłoniono w ramach przeprowadzonego konkursu.

W organizację imprezy zaangażowało się Nadleśnictwo Dobrzejewice, Gmina Obrowo oraz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu. Dzięki ostatniemu możliwe było ufundowanie atrakcyjnych nagród. ■

ŚWIĘTO DRZEWA W WOZIWODZIE

■ TEKST: Dorota Rząska-Lis | ZDJĘCIE: archiwum

Dnia 10 października 2015 roku odbyła się inauguracja święta drzewa, której towarzyszyła ogólnopolska i międzynarodowa akcja jesiennego sadzenia drzew.

Na to swoiste „święto” Klub Gaja zapraszał już po raz trzynasty. Hasło akcji „Czytamy drzewom”, miało przypominać o związkach między przyrodą i literaturą.

Klub Gaja od wielu lat aktywnie propaguje w Polsce różne działania na rzecz środowiska. Sadzenie drzew, zakładanie ogrodów, otaczanie opieką starych drzew, organizowanie festynów, wycieczek, konkursów czy zajęć edukacyjnych to przejawy aktywności tego stowarzyszenia i współdziałających z nim środowisk lokalnych. Należy zaznaczyć, że od początku popularyzacji święta drzewa jednym z partnerów strategicznych tej organizacji są Lasy Państwowe.

Nadleśnictwo Woziwoda po raz pierwszy włączyło się do akcji w 2014 roku, sadząc tzw. drzewa wolności, przy współudziale Szkoły Podstawowej w Legbądzie oraz Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Bydgoszczy. Ostatnio, w 2015 roku, do współpracy zaprosiliśmy wszystkie szkoły z terenu nadleśnictwa. Zadbaliśmy o to, aby dotarły tam sadzonki oraz pojawili się leśnicy, służący fachową pomocą. Nasze działania odbywały się w opowieściach dzieł literackich znanych pisarzy i poetów, których twórczość inspirowana była naturą, czytanych przez uczniów, na-



Dzieci z opiekunem uczestniczą w akcji - święto drzewa 2015

uczycieli oraz leśników. Była to również okazja do przekazania młodemu pokoleniu namiastki wiedzy na temat drzew leśnych, sposobów ich sadzenia oraz pielęgnacji.

Klub Gaja, mając na względzie ochronę obiektów przyrodniczych, związanych z kulturą i historią lokalnej społeczności, organizuje również konkurs na „drzewo roku”. Latem załoga Nadleśnictwa Woziwoda z zadowoleniem przyjęła informację o zakwalifikowaniu pomnika przyrody Zbyszko jako jednego z finalistów 5. edycji tego konkursu. Dąb Zbyszko, jak się okazało później, znalazł się w gronie laureatów za sprawą dzieci i opiekunów Kliniki i Katedry Pediatrii, Hematologii i Onkologii ze Szpitala Uniwersyteckiego im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy, którzy po kolejnym już pobycie edukacyjnym w Woziwodzie wpadli na pomysł, aby zgłosić drzewo do plebiscytu.

W tym kontekście trzeba wspomnieć, że w szkółce leśnej w Leśnictwie Różanek wyhodowaliśmy potomstwo dęba Zbyszko. Część małych dębów posadzono podczas święta drzewa w otoczeniu szkół i świetlic wiejskich. Mamy nadzieję, że drzewka w przyszłości godnie zastąpią swojego przodka. ■



SULAWESI I WYSPY KORZENNE

Ternate, jedna z najważniejszych wysp Moluków

■ TEKST: Lech Nieśluchowski | ZDJĘCIA: Lech Nieśluchowski, Urszula Trętowska, Alicja Wiśniewska

W dniach od 21 sierpnia do 12 września 2015 r. Lech Nieśluchowski wraz z grupą birdwatcherów, pod kierunkiem Tomasza Kłysa – profesora Uniwersytetu Łódzkiego, uczestniczył w wyprawie ornitologicznej do Indonezji. **Głównym celem tej eskapady były wyspa Sulawesi, zwana dawniej Celebesem, oraz dwie wyspy Ternate i Halmahera z archipelagu Moluki, czyli Wysp Korzennych (TaCh).**

Indonezja z około 250 mln mieszkańców jest czwartym krajem na świecie pod względem liczby ludności, a dopiero piętnastym krajem pod względem powierzchni. Najwięcej ludzi mieszka na Jawie (136 mln), a najmniej na archipelagu Moluków – około 2 mln. Średnia gęstość zaludnienia w Indonezji wynosi 124 osoby/km² (podobnie jak w Polsce), ale na Jawie to aż 1000 osób/km² (!), podczas gdy w Irianie (indonezyjskiej części Nowej Gwinei) – tylko 6 osób/km².

Indonezja to kraj z największym skupiskiem muzułmanów na świecie – około 200 mln. Obok wyznawców Allaha żyją tu chrześcijanie, którzy stanowią 10% ludności, z tego protestanci 7%, a katolicy – 3% oraz hinduiści i buddyści. Do 1945 roku Indonezja była kolonią holenderską. Ciekawostką jest to, że zgodnie z dekretem prezydenta z 1965 roku każdy obywatel Indonezji musi należeć do jednej z pięciu uznanych tam religii i ma to zapisane w dowodzie osobistym.

Indonezja jest pod wieloma względami ciekawa. W tym kraju, leżącym na 17 tysiącach wysp, spotykamy całe bogactwo przyrodnicze, pochodzące z dwóch różnych biogeograficznych światów, Azji i Australii. Wiele gatunków roślin, zwierząt i grzybów żyje wyłącznie tam, na wyspach i nigdzie indziej ich nie spo-

tkamy. Są to tzw. endemity. Wśród prawie 30 tysięcy znanych w Indonezji gatunków roślin naczyniowych niemal 60% stanowią endemity, a na ponad 3300 znanych gatunków płazów, gadów, ptaków i ssaków ponad 30% stanowią gatunki endemiczne, z tego 1/3 zagrożona wyginięciem. Dlatego przyrodnicy, w tym birdwatcherzy, udają się do Indonezji, gdyż mają tam niepowtarzalną okazję spotkać całe to bogactwo endemitów.

Autor na progu domku w Taima Forest na wschodzie Celebesu





Osada Talaga nad
Cieśniną Makasarską
na zachodnim
wybrzeżu Celebesu

NOGAL, FLAGOWIEC I DZIOBOROŻCE

Podczas trzech tygodni eksploracji wspomnianych trzech wysp spotkaliśmy 204 gatunki ptaków, z tego aż 75% (!) stanowiły endemity. Wśród nich na czoło wysuwa się nogal hełmiasty (*Macrocephalon maleo*), zwany tam po prostu maleo, należący do rodziny nogali. Maleo jest bardzo rzadkim ptakiem, silnie zagrożonym wyginięciem. Tworzy on monogamiczne pary, a podczas żerowania samce i samice nie oddalają się zbyt od siebie. Są one aktywne wieczorem, w nocy oraz nad ranem. Ptaki te obserwowaliśmy w lesie Taima, tuż przed wschodem słońca, na piaszczystych wydmych w pobliżu plaży nad Morzem Celebeskim.

Drugim ciekawym gatunkiem zaobserwowanym przez nas był flagowiec (*Semioptera wallacii*), endemit zamieszkujący Halmaherę, należący do rodziny cudowronek, czyli do ptaków rajszych. Dorasta do 28 cm, a upierzenie ma oliwkowo-brązowe. U tych ptaków wyraźny jest dymorfizm płciowy. Samcom,

o błyszczących, fioletowo-liliowych czubkach głów i szmaragdowo-zielonych piersiach, wyrastają dwie pary długich, białych piór, wychodzących od zagięcia skrzydła. Podczas toków, wczesnym rankiem, przed wschodem słońca, samce, które są poligamiczne, wykonują akrobatyczne, powietrzne ewolucje, wydając przy tym charakterystyczne śpiewne odgłosy.

Trzecim typem ptaków, który szczególnie nas zaskoczył, były dzioborożce. Udało się nam zaobserwować dzioborożca bruzdodziobego (*Rhabdotorrhinus exarrhatus*), dzioborożca hełmiastego (*Rhyticeros cassidis*) i dzioborożca karbodziobego (*Rhyticeros plicatus*). Dwa pierwsze to endemity Celebesu. Ciekawostką u dzioborożców jest to, że na czas wysiadywania i karmienia piskląt samice są zamurowywane przez samce w specjalnych dziuplach. Zaprawa „murarska” składa się z błota, nadtrawionych owoców i odchodów. W tym „murze” pozostawiany jest mały otwór, przez który karmiona jest samica, a po wykluciu również pisklęta. Kiedy młode podrastają i gdy w dziupli zrobi się za ciasno, samica rozkuwa otwór, wydostaje się na zewnątrz, po czym ponownie zamurowuje dziuplę i przez pozostawiony otwór razem z samcem kontynuuje karmienie piskląt.

O INNEJ FAUNIE

Na wyspach, obok licznie obserwowanej awifauny, nie napotkaliśmy znacznego „grubego zwierza”, niemniej udało nam się zaobserwować wiele interesujących gatunków, jak babirusę, czyli odpowiednika naszego dzika, makaka czubatego i makaka sulaweskiego. Małpy te zagrożone wyginięciem, objęte są przez rząd indonezyjski specjalnym programem ochronnym. Widzieliśmy też kuskusa niedźwiedziego – nadrzewnego torbacza australijskiego, poruszającego się powoli po gałęziach, trochę w „stylu”



Birtwatching

Na zdjęciach w galerii Urszuli Trętowskiej (obok): 1 – Owocożer żółto brzuchy; 2 – Kwiatówka szarogłowa; 3 – Dzioborożec karbodzioby; 4 – Kakadu biała; 5 – Kukal olbrzymi; 6 – Rogatnik diaboliczny; 7 – Dżungłówka modrobrewa; 8 – Łowiec białogardły; 9 – Kasztanówka cienkodzioba; 10 – Kukal celebeski; 11 – Rogatnik duży; 12 – Mohun szary; 13 – Modrównka lazurowa; 14 – Kraska purpurowa; 15 – Dozdzaczek zmienny; 16 – Zwisłogłówna diademowa; 17 – Liliouch; 18 – Nektarnik czarny; 19 – Nogal rdzawolicy; 20 – Kukula grubodzioba; 21 – Sowica ochrowa



1



2



3



4



5



6



7



8



9



10



11



12



13



14



15



16



17



18



19



20



21

leniwca. Spotkaliśmy też w lesie Tangkoko 1,5 metro-
wego warana leśnego. I choć nie jest to ten sam jasz-
czur, który żyje na Komodo, to jednak i on wywołał
u nas dreszczyk emocji i dla własnego bezpieczeń-
stwa woleliśmy zejść mu z drogi.

Wędrując po lasach deszczowych mieliśmy też
sporo szczęścia zobaczyć jadowitą kobrę oraz dużą
agamę, a w koronach drzew gatunku *Cananga odora*-
ta obserwować biegające duże endemiczne wiewiór-
ki *Rubriciurus rubriferter* – największe z ośmiu
gatunków występujących na Sulawesie. Szczególnym
rarytasem było jednak spotkanie z kilkunastocenty-
metrowym wyrakiem upiorem – najmniejszą mał-
piatką wśród naczelnych, zagrożoną wyginięciem,
tak jak makaki. Wyraki te zamieszkują dziuple i pro-
wadzą nocny, nadrzewny tryb życia.

Jeśli chodzi jeszcze o gady, to powszechnymi
współmieszkańcami domostw ludzkich są pożytecz-
ne małe gekony, które wieczorami wychodzą z ukry-
cia i polują na ścianach domów na insekty. Wśród
bezkęrgowców na uwagę zasługiwały, szybujące, jak
ptaki na niebie, przepiękne, wielkie i wielobarwne
motyle. W runie leśnym zwracały zaś uwagę duże,
o długości ponad 20 cm krocionogi, a w poszyciu le-
śnym niezwykle pająki, które na nasłonecznionych
miejscach rozpięły swoje pajęczyny. Wśród nich
wyróżniał się jeden, z wyraźnym krzyżem ufor-
mowanym na pajęczynie oraz inny, też kolorowy,
o dźwięcznej malajskiej nazwie labalaba batu.

O FLORZE

W wyżynnych i górskich lasach deszczowych
zwracały uwagę wysokie drzewa *Agathis philip-
pinensis*, które pokrojem podobne są do naszych
olch, jednak należą do nagonasiennych z rodziny
araukariowatych. Z drzew tych pozyskuje się żywi-

cę – damarę, wykorzystywaną m.in. do sporządzania
werniksu i farb malarskich oraz do impregnowa-
nia podobrazii drewnianych. Innymi, dominującymi
w lasach drzewami są cenne, ze względu na drewno,
drzewa z rodzaju *Lithocarpus*, należące do rodziny
bukowatych. Ich ogólny pokrój i żółdziopodobne
owoce przywoływały nam dęby, natomiast liście
mają odmienny, owalny kształt. Ciekawymi drze-
wami, często spotykanymi w lasach deszczowych,
szczególnie w lasach wyżynnych i górskich, były
wielkie i charakterystyczne pandany (pochutniki),
z rodzaju *Pandanus*, posiadające liczne korzenie
podporowe, wyglądające jak stojące na szczudłach
olbrzymie juki. Liście tych drzew wykorzystuje się
m.in. do krycia dachów, wyplatania mat i koszyków.

O OWOCACH

Na wyspach indonezyjskich uprawia się wiele
znanych nam roślin, których owoce powszechnie
jemy, a więc banany, mango, pomarańcze, grejpfruty,
ananas, arbuzy i orzechy kokosowe. Uprawia się też
rośliny, które mniej znamy, jak np. durian i papaja,
a także wiele innych, których w ogóle nie znamy, jak
lanosa, rambutan, salak czy jambolan. Warto też,
jeśli będzie tylko taka okazja, spróbować duriana.
Gwarantuję wrażenia nie tylko smakowe, ale i ...za-
pachowe. Bardzo cenny pod względem wartości od-
żywczych i leczniczych jest rambutan.

WYPOCZYNEK...

Ponieważ wyspy Ternate i Halmahera, leżące w ar-
chipelagu Moluków, są pochodzenia wulkanicznego,
stąd warunków do plażowania i korzystania z kąpieli
nie mieliśmy zbyt wiele. Plaże pokryte są gorącym
czarnym piaskiem wulkanicznym, za to na Sula-
wesi mogliśmy w pełni cieszyć się wypoczynkiem

Aktywny wulkan
Gamalama (1715 m
n.p.m.) na Ternate





Kramy na bazarach oferują całe bogactwo owoców Indonezji



Jeden z kościołów chrześcijańskich na Celebesie

na piaszczystych i żółtych plażach oraz kąpielami w ciepłym i czystym Morzu Celebeskim, gdzie niektórzy z nas nawet nurkowali, podglądając życie na rafach koralowych.

Miłym zaskoczeniem była nieobecność komarów. Chociaż byliśmy na terenach potencjalnie zagrożonych malarią, skutecznie uchroniliśmy się przed nią. Z jednej strony stosowaliśmy silne repelenty, z drugiej każdy z nas brał profilaktycznie antybiotyk (ja zażywałem doxycylinę), gdyż na malarię nie ma szczepionki. Należy dodać, że miesiące sierpień i wrzesień należą do pory suchej i stąd zapewne była, w miarę, niewielka ilość komarów.

O RELIGII

Choć Indonezja jest krajem islamskim, miejscowi muzułmanie dość swobodnie podchodzą do kwestii wiary. Mimo nawoływań muezzinów, w czasie przeznaczonym na modlitwy – meczety, a jest tam ich wiele, bo w miejscowościach stoją średnio co 200 metrów – były praktycznie puste, a więk-

szość ludzi albo odpoczywała, albo pracowała, nie zwracając uwagi na śpiewne wezwania. Ponieważ meczety są mocno nagłośnione i śpiewy słychać z daleka, to zdarzało się, że muezzini „przekrzykiwali” się nawzajem podczas modlitwy. Należy też dodać, że pierwsze śpiewy, a jest ich w ciągu dnia pięć, rozpoczynały się przed wschodem słońca, to jest około godziny 4.20 a ostatnie o zachodzie słońca. To powodowało, że wcześniej rano byliśmy przez nich budzeni.

Porównując np. do Dubaju, gdzie zatrzymaliśmy się tranzytem w drodze do Dżakarty, praktycznie nie spotkaliśmy w Indonezji kobiet ubranych w burki. Taką kobietę zobaczyliśmy tylko raz w Makassar. Innym zaskoczeniem dla nas były małe muzułmańskie cmentarzyki, często pojedyncze nagrobki, które można było spotkać praktycznie wszędzie, jak np. na plantacjach palmowych czy przy domach, często w środku wsi. Były one zaniedbane i raczej nikt się nimi specjalnie nie interesował. Widok pasących się kóz i grzebiących tam kur nie należał

Nasz przyjazd
wzbudzał zawsze
zainteresowanie
mieszkańców wsi



do rzadkości. Nieco lepiej jest z cmentarzami chrześcijańskimi, ale i tam nagrobki są mniej lub bardziej zaniedbane.

WZBUDZALIŚMY ZAINTERESOWANIE

Podróżując po wyspach, w miejscach „nieturystycznych”, wszędzie wzbudzaliśmy małą, lokalną sensację. Ludzie bardzo chętnie zatrzymywali się, żeby dowiedzieć się, skąd jesteśmy. Wymienialiśmy po indonezyjsku nazwę Polski – Polandia, to jednak niewiele im mówiło. Wtedy dodawaliśmy „Europe”, gdyż człowiek biały kojarzy im się albo z Ameryką, albo z Europą. Często spotykani dorośli i dzieci chcieli zrobić sobie z nami zdjęcie, a telefon komórkowy ma tam prawie każdy. Po sesji zdjęciowej odchodzili niezmiernie uradowani. Ci mniej śmiali, nie wiedząc, jak zareagujemy, robili nam zdjęcia komórkami z ukrycia. Koniecznie chcieli mieć pamiątkę po spotkaniu z obcymi dla nich przybyszami.

Jeśli nie było możliwości zatrzymania się, np. podczas jazdy, zawsze byliśmy przez autochtonów pozdrawiani i obdarzani uśmiechem. Dużą sensację wzbudzaliśmy we wsiach, szczególnie w tych zagubionych pośród bezdroży Indonezji, kiedy z lornetkami na szyi rozstawialiśmy na statywach lunety i teleobiektywy aparatów. Wówczas zewsząd zbiegali się mieszkańcy, głównie dzieci, ale dorosłych też nie brakowało, i z zaciekawieniem nas obserwowano. Ci śmielsi podchodzili, by na własne oczy zobaczyć w lunecie obiekty naszych obserwacji.

Indonezja, a przynajmniej trzy wyspy, na których dłużej przebywaliśmy: Sulawesi, Ternate i Halmahera, są całkowicie bezpieczne i bardzo przyjazne dla przybyszów i choć nie ma tam zbyt wielu atrakcji „turystycznych” i za wiele miejsc do masowego wypoczynku, jak np. jest to na Bali, to dla turystyki

kwalifikowanej, jaką jest birdwatching, stanowią one prawdziwy raj.

NIE TYLKO BIRDWATCHING

Podczas birdwatchingu mieliśmy okazję odwiedzić w środkowym Celebesie, prastare kultowe miejsce Cagar Budaya Komplek Megalitik Pokekea we wsi Hangira koło Poso, z okresu 3000–1300 lat p.n.e. Ten megalityczny kompleks zawiera kamienne kalamby w kształcie ściętych i wydrążonych wewnątrz baryłek o wysokości od 90 cm do 188 cm i średnicy od 76 cm do 223 cm, oraz porozrzucane wokół kamienne posągi. Poza kalambami znajdowały się tam też kamienne posągi, o urodzie odmiennej niż te znane z Wysp Wielkanocnych, kamienny ołtarz i kamień Dakon. Kalamby służyły prawdopodobnie jako miejsca pochówku.



Kamienne posągi z Celebesu

Z ŻYCIA MIESZKAŃCÓW

W Indonezji, życie kierowcy samochodu usłane jest cierniami, a to dlatego, że jakość dróg w tym

Powszechnym
środkiem transportu
są jednoślady





kraju jest niska. Średnia prędkość podróżowania wynosi ok. 25 km/godz. Np. odcinek drogi o długości 130 km przejeżdżaliśmy dobrymi samochodami (toyota) w 5,5 godziny. Najlepiej sprawdzają się tam powszechnie używane skutery i motocykle, które na tych drogach są szybsze niż samochody. No i oczywiście są tańsze. Jednoślady są podstawowym środkiem lokomocji mieszkańców. Służą nie tylko do transportu osób, czasami całych rodzin, ale też pełnią rolę bagażówek, czy obwoźnych sklepików i barów. Cena paliwa w sieciowych stacjach benzynowych wynosiła 7300 rupii indonezyjskich za litr (1\$ = 13.500 IDR), czyli jak na warunki europejskie

paliwo jest bardzo tanie. Ponieważ stacje benzynowe są tylko w większych miejscowościach, to głównym miejscem zaopatrywania się w paliwo były przydomowe punkty sprzedaży. Na specjalnych stojakach stały litrowe butelki napełnione benzyną i tu cena wahała się od 8.000 do 10.000 IDR, w zależności od miejsca i odległości od większych miejscowości.

DEWASTACJA LASÓW

Duże, negatywne wrażenie wywarła na nas totalna dewastacja lasów. Indonezja, ze swoimi aktualnie 88 mln ha lasów, rocznie traci ponad 1,8 mln ha, i to z powodu ich niekontrolowanego wypalania i wycinania. Jeśli utrzyma się tempo dewastacji (2% rocznie), to za 50 lat znikną całkowicie lasy w Indonezji. Powierzchnie po wyciętych i wypalonych lasach przeznaczane są głównie pod uprawę ryżu, na plantacje palm kokosowych, kawaowców, kakaowców i kuczukowców oraz pod uprawy rolne (słódki ziemniaki, kukurydza, maniok i inne) oraz pod uprawę warzyw. Eksplorując dokładnie wyspy, mało atrakcyjne pod względem turystycznym, w wielu miejscach, szczególnie na Sulawes i na Halmaherze, uderzał nas przerażający widok dużych obszarów ziemi огоłoconych z drzew, halizn powstałych w wyniku wypalania, z wciąż dymiącymi stokami wzgórz i z wszechobecnym dość nieprzyjemnym zapachem.

Obszary po wykarczowanym, bądź wypalonym lesie, sąprzeznaczone pod uprawy rolne



Grupa dzieci wracających ze szkoły



Uprawa ryżu
na tarasach
w środkowym
Celebesie

ROLNICTWO I WYŻYWIENIE

Indonezja jest czołowym producentem ryżu na świecie, zajmując trzecie miejsce po Chinach i Indiach. W produkcji kakao również zajmuje trzecie miejsce, po Wybrzeżu Kości Słoniowej i Ghanie, zaś w produkcji kawy – 4, po Brazylii, Wietnamie i Kolumbii, herbaty – 8 miejsce, a w produkcji oleju palmowego i kopry – drugie miejsce na świecie, po Malezji. Jak przystało na polską nazwę archipelagu Moluków – Wyspy Korzenne – nie zabrakło obrzędów związanych z uprawą różnych przypraw. Dość

powszechne są tam widoki płacht układanych bezpośrednio na asfalcie ulic, gdzie suszy się nasiona roślin przyprawowych.

W Indonezji, podobnie jak i w pozostałych państwach regionu, pożywienie oparte jest na ryżu. Do dużych porcji ryżu dostawialiśmy soto – „zupę” warzywną, podobną do naszego rosółu, oraz ryby i owoce morza: ośmiorniczki, kalmary, krewetki, małże. Potrawy z udziałem innego mięsa niż pochodzenia morskiego rzadko gościły na naszych stołach. A jeśli już, to zazwyczaj było to mięso z kurczaka i to w niewielkich ilościach, porąbane razem z kośćmi.

Do bogato zastawionego stołu z przenajróżniejszych potrawami podawano tahu – wyglądem i smakiem podobnym do naszego tofu, oraz tempe – smażone na głębokim tłuszczu placki z soi. Obiady i kolacje praktycznie niczym się nie różniły. Były to gorące posiłki składające się z wielu różnorodnych, pikantnie przyprawionych, dań. Kuchnia indonezyjska podobna jest do indyjskiej: aromatyczna i pikantna. Natomiast na śniadanie dostawialiśmy biały chleb tostowy, dżem i masło orzechowe lub margarynę, nabiału praktycznie nie było. Do posiłków serwowano smaczną i aromatyczną miejscową kawę oraz ekspresową herbatę ... Liptona.

Ponieważ Indonezja to kraj muzułmański, więc z kupnem alkoholu są tam duże problemy. Tylko w niektórych miejscach, mogliśmy kupić jedynie lekkie piwo po 24.000 rupii za butelkę. Ale gospodarze, specjalnie dla nas, sprowadzali skądś piwo, którego cena podnosiła się już do 50.000 – 60.000 rupii, czyli do 4 USD za butelkę. Z uwagi na panujące wysokie temperatury (ponad 30 stopni) i dużą wilgotność, by nie dochodziło do odwodnienia organizmów, mieliśmy zapewnioną nieograniczoną ilość niegazowanej wody mineralnej firmy Danon.

Indonezja pozostanie w naszej pamięci jako bardzo ciekawy i przyjazny kraj, a ludzie gościnni, serdeczni i o życzliwym usposobieniu do przybyszów. ■

Uczestnicy wyprawy
w towarzystwie
przewodników
i gospodarzy



HLEBOWICZOWIE, KLAN LEŚNIKÓW TUŁACZY

■ TEKST: Adam Hlebowicz | ZDJĘCIA: archiwum autora

cz. 1



Rodzina Hlebowiczów przy grobie Jana w Toruniu, ok. 1930 roku.

Od lewej: Władysław, Lidia z d. Hlebowicz, po mężu Czapow, Natalia Hlebowicz (wtedy jeszcze nie zamężna), mały chłopiec to syn Lidii Czesław Czapow, potem młodziutki żołnierz AK, odznaczony Krzyżem Walecznych, wybitny socjolog, twórca warszawskiej szkoły resocjalizacji, działacz opozycji, przedwczesnie zmarły. Po drugiej stronie pomnika: NN (w tradycji rodzinnej przechowywała się informacja, że to Maria z d. Hlebowicz, siostra Władysława, Anatola etc., która wyszła za mąż za Rosjanina i została w Sowietach, tu miała przyjechać na grób ojca), Maria Hlebowicz, żona Jana, Anatol, i ostatnia osoba to najprawdopodobniej żona, tu może jeszcze narzeczona Anatola, Halina Hlebowicz z d. Chadał

W rodzinie Hlebowiczów tradycje leśne i myśliwskie są przechowywane od kilku pokoleń. Sama rodzina, herbu Krucyni, wywodzi się z Kresów Wschodnich, początki jej z XVI wieku sięgają ziem położonych pomiędzy Smoleńskiem a Witebskiem, przez kilka kolejnych stuleci rodzina związana była z Grodnem i Grodzieńszczyzną.

Najbardziej znany jej przedstawiciel, o złożonym, kontrowersyjnym życiorysie, Antoni Bolesław Hlebowicz (1801 – 1847), filareta, a potem radca stanu Cesarstwa Rosyjskiego, wizytator szkół w Królestwie Kongresowym, urodził się w Grodnie. Potem jego losy zaprowadziły tak jego jak i całą rodzinę do Warszawy, gdzie zmarł i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Antoni Bolesław pozostawił po sobie siedmioro potomków, w tym czterech synów. Jeden z młodszych synów Cezary Adam, urodził się w Warszawie w 1839 r. Ożenił się ze Szwedką, co ciekawe, wyznania prawosławnego, Olgą Sternberg, przez co, wszyscy kolejni potomkowie tej gałęzi rodu Hlebowiczów musieli przyjąć to wyznanie religijne, takie było prawo obowiązujące w Cesarstwie Rosyjskim. Nie znamy dalszych szczegółowych losów Cezarego, najprawdopodobniej tak jak ojciec pracował jako urzędnik w państwie carskim na Lubelszczyźnie. Tam, w Lubartowie przyszedł na świat Jan Hlebowicz (1868 – 1928), inżynier leśny, pracujący w lasach Lubelszczyzny, Grodzieńsz-

czynny, guberni ufińskiej na Uralu, a po powrocie z Rosji w lasach radomskich i toruńskich. Ożeniony z Marią z domu Steckiewicz, Jan doczekał się aż dwanaścioro dzieci, z którego dożyło dorosłości sześciu potomków. Na Uralu, w niedużej wsi Wierchnietroickoje urodzili się najstarsi synowie, Anatol i jego młodszy brat Władysław. Być może także tam urodziła się ich siostra Maria, o której wiadomo tylko tyle, że po 1921 r. pozostała w Rosji bolszewickiej, bowiem była już wtedy zamężna z Rosjaninem.

W UFIE I BASZKIRII

Jak to się stało, że rodzina Hlebowiczów trafiła na południowy Ural? Jan Hlebowicz ukończył słynny Instytut Leśny w Petersburgu, założony w 1803 roku przez cara Aleksandra I. W drugiej połowie XIX wieku wielu Polaków wybierało studia w Petersburgu, Kijowie, czy Moskwie, nie mogąc uzyskać stosownego wykształcenia na terenie Królestwa Polskiego lub Litwy. Absolwentami nadnewskiej uczelni byli m. in. profesor Adam Hrebicki (1858 – 1941), słyn-

ny polski sadownik, także wykładowca Instytutu Leśnego, czy Jan Miklaszewski (1874 – 1944), długoletni profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie a w latach 1936-1939 rektor tej uczelni. Innym absolwentem Instytutu Leśnego był Julian Pilecki (? – 1932), ojciec Witolda, późniejszego bohatera II wojny światowej. Nie mógł on jednak podjąć pracy w swoich stronach rodzinnych, ponieważ w tym czasie na terenach zaboru rosyjskiego władze carskie nie zatrudniały Polaków z wyższym wykształceniem, starając się ich rozproszyć na ogromnych terenach Rosji. Najczęściej wysyłano ich na krańce imperium rosyjskiego i tam dopiero mogli otrzymać zgodne z posiadanym wykształceniem stanowiska. Julian Pilecki dostał więc pracę w Karelii (tam właśnie urodził się Witold), a Jan Hlebowicz w Baszkirii, w ówczesnym powiecie belebejskim, w miejscowości Wierchnietroickoje. Carskie państwo Romanowów prowadziło własną politykę asymilacyjną i rusyfikacyjną. Jak opisuje to zjawisko znawca tematyki syberyjskiej profesor Antoni Kuczyński „nieraz urzędników specjalnie wysyłano z dala od rodzinnych stron, gdzie powoli następowało „obruszenie”, tj. przyjmowanie rosyjskich nawyków życia codziennego, zachwaszczanie języka rosyjskimi zwrotami, przyjmowanie zwyczajów rodzinnych i posługiwanie się na co dzień rosyjskim językiem, a nieraz nawet przechodzenie na prawosławie”.

Jan Hlebowicz musiał być sumiennym i rzetelnym pracownikiem, skoro dość szybko uzyskał posadę nadleśniczego a potem inspektora (rewizora) leśnego. W Wierchnietroickoje, w guberni ufińskiej 25 maja 1899 roku przyszedł na świat najstarszy syn Jana i Marii Hlebowiczów – Anatol. Cztery lata później w tej samej niedużej miejscowości urodził się młodszy z braci Hlebowiczów – Wiaczesław. Było to 28 marca 1903 roku.

Wierchnietroickoje i cała ziemia belebejska, zdaniem tutejszych mieszkańców, nie ma z niczym porównania na świecie. W obramowaniu lesistych wzgórz i krystalicznie czystych strumieni rozlokowana jest ta nieduża miejscowość. Dookoła lasy, bogate w jagody i grzyby, żyją tu liczne gatunki ssaków takich jak łosie, dziki, lisy, wilki, rysie, zające, a z ptaków wielkim rarytasem są głuszce. Przez długie lata najważniejszym tutejszym zakładem przemysłowym była huta miedzi nad rzeką Kidasz, zatrudniająca nawet do 400 pracowników. Działał tu niewielki szpitalik z 20 łózkami, w którym pracował jeden lekarz i dwójka felczerów. Najpewniej to położna – felczer o nazwisku Maria Letuna przyjmowała porody dwóch młodych Hlebowiczów. We wsi od 1752 roku istniała murowana cerkiew pod wezwaniem św. Trójcy. Prawdopodobnie obaj Hlebowiczowie zostali ochrzczeni w tej prawosławnej świątyni.

Kiedy powiały w Rosji prądy wolnościowe domagające się większej demokracji w państwie, rodzina Hlebowiczów wróciła do zachodnich guberni Rosji, czyli na dawne ziemie polskie, o czym świadczą kolejne narodziny dzieci – Jerzego (11.08.1904) w Grodnie, Lidii, podobnie w Grodnie (17.02.1906) oraz Tattiany Natalii w Brześciu nad Bugiem (5.08.1908). Miejsca narodzin potomstwa wskazują na to, że zgodnie z ówczesnym zwyczajem inspektor leśny

Jan Hlebowicz dość często był przetrzucany z miejsca na kolejne miejsce pracy. Według życiorysu napisanego przez Anatola Hlebowicza 14 marca 1926 r., a zdeponowanego w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, w 1908 roku wstąpił on do państwowego gimnazjum w Brześciu, ale niedługo potem rodzina znalazła się w Grodnie, gdzie Anatol ukończył 5 klas gimnazjalnych. Tu rodzinę zastał wybuch Wielkiej Wojny.

BURZLIWE LATA I WOJNY ŚWIATOWEJ

W 1914 r. rodzina Hlebowiczów należała do ogromnej ilości tzw. „bieżeńców”, którzy na skutek presji władz carskich uciekali z zachodnich guberni przed nacierającymi Niemcami, po wybuchu I wojny światowej. Rodzina początkowo trafiła do Kurska, a stamtąd do dobrze już znanej Hlebowiczom Ufy, stolicy Baszkirii. Tutaj, najpierw Anatol (w 1917 r.) a potem Wiaczesław zostali absolwentami miejscowego gimnazjum. Anatol był wybitnym uczniem, ukończył gimnazjum ze Złotym Medalem i jesienią 1917 r. rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Moskiewskim. Przerwał je po roku, po ukończeniu dwóch semestrów nauki, jak pisze w swoim życiorysie „z powodu nieporządków bolszewickich i głodu”. Wrócił do rodziny, z którą przeniósł się z Ufy początkowo do Zlatoustu a potem do Omska. Wiaczesław tymczasem w Ufie najpierw ukończył sześć klas nauki w państwowym ufińskim gimnazjum, a następnie od stycznia do kwietnia 1919 r. uczył się w prywatnym męskim gimnazjum w tej miejscowości, o czym przekonuje zaświadczenie wystawione przez dyrektora placówki Gałanowa. Czytamy w tym dokumencie, że „wystąpił z ufińskiego gimnazjum prywatnego z przyczyn rodzinnych”. Tą przyczyną była zapewne co i rusz zmieniająca się władza w mieście; w grudniu 1918 r. do Ufy wkroczyli bolszewicy, 13



Wiaczesław Hlebowicz – uczeń gimnazjum w Ufie, ok. 1915 r.



Zdjęcie ślubne Natalii Hlebowicz z Józefem Zawislakiem w Toruniu, 28 kwietnia 1931 r. Józef Zawislak był także pracownikiem leśnym, po roku od ślubu czyli w 1932 r. zmarł w wyniku nieuleczalnej choroby. Stoją od góry od lewej: Wiaczesław, prawdopodobnie Jerzy, NN, Lidia Czapow z d. Hlebowicz, NN, NN i Anatol. Siedzą od lewej: Katarzyna z d. Mikulska, żona Wiaczesława, NN, Maria Hlebowicz, żona Jana, Natalia Zawislak z d. Hlebowicz, Józef Zawislak, NN, prawd. Halina Hlebowicz z d. Chadaj, żona Anatola

marca 1919 r. miasto odzyskały wojska „białego” admirała Kołczaka, ale już 9 czerwca wrócili tu czerwonoarmiści. Rodzina przeniosła się z Baszkirii na niedaleką Syberię a konkretnie do Omska.

Tam 22 sierpnia 1919 r. Anatol, wtedy 20 – letni młodzieniec, zaciągnął się jako ochotnik do tworzącej się polskiej 5 Dywizji Syberyjskiej. Po krótkim czasie został odesłany do Nowonikołajewska (dzisiaj Nowosybirsk), gdzie Dywizja przechodziła szkolenie. Ponieważ przez krótki czas był studentem medycyny a młodemu wojsku brakowało lekarzy, po zdaniu egzaminu przed komisją lekarską, na czele której stał główny lekarz Dywizji płk Toczyski, został włączony jako felczer do Drugiego Dywizjonu 5 pułku artylerii polowej w randze podchorążego. W sumie służba zdrowia 5 Dywizji pod koniec 1919 r. liczyła 56 lekarzy i farmaceutów, 27 felczerów, 24 siostry oraz około 400 sanitariuszy. Wiaczesław, wówczas 16-letni, był za młody na wojaczkę. Być może przebywał jednak razem z polskim wojskiem, ponieważ przy dywizji zgromadzone były bardzo duże ilości polskich rodzin. Działo tam prężnie polskie harcerstwo, które wydawało nawet dwa tytuły prasowe. Dywizja najpierw walczyła z wojskami bolszewickimi lub partyzantką chłopską, strzegąc przede wszystkim bezpieczeństwa i przejezdności Kolei Transsyberyjskiej.

Jesienią 1919 r. armia Kołczaka uległa rozproszeniu i sytuacja stała się na tyle dramatyczna, że na skutek rozkazów francuskiego gen. Maurica Janin, dowodzącego siłami wojsk sprzymierzonych, armia ta zaczęła się wycofywać koleją transsyberyjską w kierunku granicy z Chinami. Polakom wyznaczono najbardziej niewdzięczną rolę pełnienia tylnej straży

wycofujących się eszelonów, przez co to oni właśnie musieli staczać większość potyczek z napierającą Armią Czerwoną. Na początku listopada zaczął się dramatyczny odwrót z Nowonikołajewska. 23 grudnia, w przeddzień wigilii 1923 r. doszło do najbardziej zacieklej bitwy podczas tej ewakuacji, pod miejscowością Tajga. 10 stycznia 1920 r. na skutek zablokowania możliwości przejazdu polskich składów pociągowych przez Korpus Czechosłowacki, dowódca 5 Dywizji płk Walerian Czuma zdecydował się poddać swoje wojsko bolszewikom, co nastąpiło w miejscowości Klukwiennaja pod Krasnojarskiem. Anatol dostał się do niewoli, gdzie przebywał przez niemal półtora roku. Warunki były ciężkie, polscy jeńcy byli traktowani bardzo źle przez bolszewików, w wyniku czego wielu z nich zmarło, inni, głównie oficerowie, byli rozstrzelani przez czerwonoarmistów. W niewoli sowieckiej, według ustaleń Dariusza Radziwiłłowicza, znalazło się ponad 10 tys. polskich żołnierzy, w tym 800 oficerów, a także około 2300 członków rodzin wojskowych, które ewakuowały się wraz z wojskiem. Bolszewicy oddzielili żołnierzy od oficerów a nawet ludzi posiadający jakiegokolwiek wykształcenie. Próbowano żołnierzy agitować, ale nie przyniosło to wielkich rezultatów. W efekcie większość jeńców trafiła do obozu pracy w okolicach Krasnojarska. Jak wspominał potem jeden z osadzonych tu oficerów W. Scholze – Srokowski „jedzenie składało się dziennie z pół funta gliniastego i ziarnistego chleba, ciepłej, często niedogotowanej wody, zaprawianej kawałkiem końskiej padliny lub cuchnącej ryby”. Spano na dwupiętrowych narach, często na gołych posadzkach a nawet w ubikacjach. Strażnicy dopuszczali się gwałtów i grabieży na jeń-



Wiaczesław
Hlebowicz z żoną,
ok. 1930

Hlebowicz
Wiaczesław
w undurze leśnika,
z lewej strony jego
żona Katarzyna,
reszta NN

cach, szalały choroby zakaźne, które spowodowały większą śmiertelność niż podczas wszystkich walk toczonych przez dywizję.

Po podpisaniu traktatu pokojowego w Rydze pomiędzy Rosją bolszewicką a odrodzoną Rzeczpospolitą Polską, obaj bracia we wrześniu 1921 roku wrócili do Polski, jednym z pierwszych transportów byłych żołnierzy 5 Dywizji.

ŚŁUŻBA W POLSKICH LASACH

Jan Hlebowicz po powrocie z Rosji został Komisarzem Ochrony Lasów w Radomiu, następnie przeniósł się na analogiczne stanowisko pracy w Toruniu. Jedynym śladem jego pracy na tym ostatnim stanowisku jest zachowany w aktach Urzędu Wojewódz-

kiego Pomorskiego w Toruniu, a dzisiaj przechowywany w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy sporządzony na lata 1925-1926 „Referat inspektora ochrony lasów prywatnych Jana Hlebowicza w sprawie obliczenia cen drewna użytkowego dla ustalenia w gotówce daniny lasowej w lasach Województwa Pomorskiego”.

Wychowani i ukształtowani w leśniczkach przez ojca Jana synowie podjęli w wolnej Rzeczypospolitej pracę w służbie leśnej. Anatol został po studiach w SGGW w Warszawie w okresie 1921 – 1927 inżynierem leśnikiem. Pracę dyplomową napisał na temat „Czynniki wydajności materiałów tarcz i ich krytyka”. Na dyplomie SGGW z dnia 22 marca 1927 r. widnieją podpisy rektora uczelni Władysława Grabskiego i dziekana Wydziału Leśnego Adama Schwarza. Początkowo pracował w Lasach Państwowych w Toruniu, około 1928 roku podjął pracę w lasach prywatnych na Lubelszczyźnie, gdzie pracował jako inżynier leśnik i mierniczy. Zamieszkał w Lublinie, gdzie w 1931 roku ożenił się z 17-letnią studentką tutejszego uniwersytetu Haliną Chadaj.

Co ciekawe bracia niedługo po powrocie do Polski zmienili wyznanie z prawosławnego na rzymskokatolickie. Jeszcze w podaniu składanym do SGGW przez Anatola w rubryce wyznanie figuruje – prawosławne, na zakończenie jego nauki w 1927 r. już rzymskokatolickie. Anatol w swoim życiorysie z 1921 r. pisał: „pochodzę z rodziny czysto polskiej, ziemi lubelskiej. Ponieważ dziad mój ożenił się ze Szwedką prawosławną, dlatego też, w myśl przepisów rosyjskich, ja musiałem zostać prawosławnym”. W zaświadczeniu o urodzeniu Wiaczesława wystawionym przez proboszcza fary grodzieńskiej z 3 maja 1923 r. przytacza się Księgę Konwertytów, tam więc musiał on wcześniej złożyć oficjalne wyznanie wiary katolickiej. Mimo to, jak wspomina jego córka Maria Szczukowska, ojciec jej wielokrotnie modlił się w domu przed niedużą ikoną, także w latach powojennych, stając przed nią z charakterystycznie rozłożonymi rękoma. Ikona ta, przedstawiająca wizerunek Matki Boskiej, była darem od rodziców, który mały Wacek otrzymał na progu I wojny światowej. Po jego śmierci w 1966 r. ikona ta, na prośbę siostrzeńca, została włożona do trumny zmarłego.

Wiaczesław zaraz po powrocie do Polski podjął także pracę leśnika. Najpierw jako technik leśny pracował w biurze urzędzeniowym gospodarstw leśnych „Grobliński i spółka” w Warszawie, de facto oznaczało to wyjazdy w drużynie urządzania lasów na teren Kresów Wschodnich. W grudniu 1921 roku objął posadę nadleśniczego w majątku prywatnym Karasin, powiat kowelski na Wołyniu. W majątku należącym do Michała Slezkina zarządzał terenem o powierzchni 11 tysięcy hektarów. Jak napisał właściciel ziemski rok później, „Wiaczesław Hlebowicz swoje obowiązki spełnia sumiennie i z pełną świadomością rzeczy”. W okresie 1 maja 1923 do 1924 r. pracował jako technik leśny w majątku Wielki Olzeń, powiatu lidzkiego, ziemi nowogródzkiej. Wcześniej pracował w tym samym charakterze w majątku Wielki Możejów u Antoniego Bocianowskiego. Jak zaświadczał właściciel majątku w dniu 31 lipca „czynność jego polegała na zdjęciu planów, wydziale drzewostanów



i wzięciu próbnych powierzchni – oznaczone czynności spełnia on sumiennie i z pełną świadomością.”

W 1923 r. Wiczesław zdecydował się podjąć naukę w Szkole dla Leśniczych w Zagórzcu. W okresie międzywojennym powstało 5 szkół dla leśniczych – tzw. szkół niższych: w Margoninie (woj. poznańskie) – od 1921, w Zagórzcu (woj. warszawskie) lata 1922 – 1935, w Bolechowie (woj. łwowskie) od 1924, w Cieszyńcu (woj. śląskie) lata 1929 – 1938, w Białowieży (woj. białostockie) lata 1929 – 1936. Nauka w szkole była bezpłatna, trwała 11 miesięcy (od 1.09 – 31.07) i była podzielona na trzy okresy (dawne trzy tercjały). Program nauki przewidywał wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne. Przedmioty dzieliły się na 3 grupy: ogólne, zawodowe i pomocnicze. Po zakończeniu nauki odbywał się egzamin ustny (ew. pisemny) ze wszystkich przedmiotów przed komisją egzaminacyjną, której przewodniczył Naczelnik Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych lub jego zastępca. W przypadku uzyskania pozytywnych ocen uczeń otrzymywał tymczasowe świadectwo ukończenia szkoły i był zobowiązany do odbycia jednorocznej praktyki leśnej w lasach państwowych. Dopiero po spełnieniu tego warunku otrzymywał świadectwo ukończenia szkoły. Wiczesław ukończył Szkołę w Zagórzcu w 1924 r. z wynikiem bardzo dobrym, po czym odbył konieczną jednoroczną praktykę, od 9 września 1924 r. w Nadleśnictwie Państwowym Sarniagóra, Dyrekcja Lasów w Bydgoszczy. Od 1 lipca 1925 r. został zatrudniony jako pomocnik leśny w Leśnictwie Zazdrość, Nadleśnictwo Sarniagóra.

15 października 1926 r. został powołany do odbycia służby wojskowej, w trakcie której ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy w Berezie Kartuskiej z wynikiem dobrym oraz dwudziestą dziewiątą lokatą. 1 sierpnia 1928 r. został przyjęty do pracy w charakterze leśniczego w magistracie miasta Torunia (las miejskie), obejmując Leśnictwo Bielany. Prośbę o przyjęcie do pracy w piśmie do Magistratu miasta



Wiczesław Hlebowicz, z lewej strony jego siostra Lidia, reszta pań NN

Torunia uzasadniał w ten sposób; „rezygnuję z posady państwowego leśniczego ze względu na to, że pragnę mieszkać wraz z matką, wdową po śp. Ojcu moim J. Hlebowiczu, byłym Inspektorze Ochrony Lasów”. Dodajmy, że Jan Hlebowicz, leśnik z ponad 30-letnim stażem pracy, zmarł w Toruniu 20 marca 1928 r. i tam został pochowany.

Co charakterystyczne, Wiczesław podpisał się w tym podaniu jako Waclaw. Rodzina zazwyczaj mówiła do niego „Wacek”. Zresztą na skutek posiadania rzadko spotykanego imienia, dość często w jego dokumentach pojawiają się inne imiona – Wiczesław, Mieczysław, Waclaw. Podobna historia była z nazwiskiem, bardzo często zapisywanym przez „Ch”. Umoowa służbowa zawarta z Magistratem miasta Torunia także podaje imię Waclaw. 3 lutego 1931 r. ks. D.



Leśniczy Wiczesław Hlebowicz na służbie, ok. 1935 r.



Wiczesław Hlebowicz na ulicach Torunia, 1937 r.



Wiaczesław Hlebowicz z żoną Katarzyną, ślub zawarli 27 grudnia 1930 r.

Stasinowski z Lubomina pisał w tej sprawie do Magistratu toruńskiego „zrobiłem poprawkę imienia p. Hlebowicza z Wieczysława na Wiaczesława (...) te dwa imiona są bardzo do siebie zbliżone, więc łatwo można się pomylić.”

O tym, że dokształcanie było ważne także przed wojną świadczy ukończony przez leśniczego Hlebowicza w 1928 roku kurs wikliniarstwa, o czym przekonuje świadectwo wystawione przez Pomorską Izbę Rolniczą w Toruniu. Z tego okresu wart odnotowania jest także fakt mianowania Wiaczesława oficerem rezerwy w 1930 r. W tym samym roku, 27 grudnia

a zatem w dzień po Bożym Narodzeniu nastąpił ważny fakt w jego życiu prywatnym – tego dnia bowiem zawarł on związek małżeński z Katarzyną Mikulską, lat 23, ślub odbył się w miejscowości panny młodej, w Lubominie, powiat Włocławek. Co ciekawe aż troje spośród pięciorga rodzeństwa Hlebowiczów zmieniło stan cywilny w ciągu zaledwie 4 miesięcy. 7 stycznia ożenił się starszy brat Anatol, a młodsza siostra Tatiana Natalia wyszła za mąż 28 kwietnia 1931 roku w Toruniu. Jej wybrankiem serca został pracownik leśny Józef Zawisłak, który niestety na skutek nieuleczalnej choroby po roku zmarł. W rodzinie Ka-

Leśniczówka Leśnictwa Olek pod Toruniem. Widok współczesny



tarzyny i Wiaczesława w krótkim czasie przyszło na świat dwoje dzieci, w 1931 r. córka Maria, a trzy lata później – w roku 1934 syn Ryszard.

Z końcem 1935 roku Wiaczesław został przeniesiony służbowo do Leśnictwa Olek. W dowód zasług za dobrą pracę wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz (późniejszy prezydent rządu RP na uchodźstwie) nadał leśniczemu miejskiego Wiaczesławowi Hlebowiczowi 7 lipca 1938 roku Brązowy Medal za Długoletnią Służbę.

Zarówno Anatol jak i Wiaczesław w okresie Dwudziestolecia Międzywojennego byli oficerami rezerwy, regularnie odbywającymi ćwiczenia wojskowe. Obaj też posiadali dobre opinie w polskiej armii. Opinię o Anatoniu wystawił ppłk Landau, dowódca pułku manewrowego artylerii w Toruniu, gdzie czytamy: „Okazywał bardzo wiele zainteresowania, uczył się pilnie i skorzystał bardzo wiele na ćwiczeniach. Funkcje oficera przy baterii opanował w zupełności. Dobry oficer rezerwy; zasługuje na awans”. Major Wielgut, komendant Szkoły Podoficerów w Grudziądzu 6 września 1930 r. tak z kolei opiniował młodszego z braci, Wiaczesława: „Poczucie honoru bardzo wysokie. Ambicja osobista bardzo duża. Bardzo systematyczny i pilny. Zainteresowanie się służbą i wiedzą wojskową bardzo duże. Dobrze zbudowany i wytrzymały na wysiłek fizyczny. Bardzo inteligentny. Jako dowódca działa szybko i dobrze, choć czasem nerwowo. Nadaje się na oficera liniowego.” Jak się okazało niebawem obie te opinie znalazły swą weryfikację życiową w nieodległej kampanii wrześniowej 1939 r.

Najmniej informacji spośród trzech braci leśników posiadamy o najmłodszym Jerzym. Kalendarz Leśny Informacyjny z 1928 r. informuje, że Jerzy Hlebowicz pełni obowiązki leśniczego w Nadleśnictwie Sarniagóra. Nazwę tę znamy już z wcześniejszej pracy tutaj Wiaczesława. Ponieważ w 1926 r. Wiaczesław został powołany do wojska, najpewniej jego miejsce zajął



Jerzy Hlebowicz z żoną nad Bałtykiem, lata 30-te XX wieku

rodzony brat. W 1931 r. Jerzy pracował jako leśniczy w Łązku, podległym pod Dyрекcję Lasów Państwowych w Toruniu. W „Almanachu Leśnym” z 1933 r. jest kolejna wzmianka o nim, był w tym czasie leśniczym w Nadleśnictwie Świekatówko, znajdującym się na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu. Najpewniej tuż przed wojną najmłodszy z braci Hlebowiczów przeprowadził się na Kresy Wschodnie RP, a konkretnie podjął pracę leśniczego w Porzeczu na Grodzieńszczyźnie. Zmiana miejsca zamieszkania wiązała się z miejscem zamieszkania żony Jerzego, Aliny, z domu Długopolskiej, z którą zawarł związek małżeński niedługo przed wybuchem wojny. ■

Dokończenie w następnym numerze 2/2016 „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich”.



Wiaczesław Hlebowicz w mundurze 63 Toruńskiego Pułku Piechoty, ok. 1935 r.



Szkoła Podchorążych w Brześciu n. Bugiem, pierwszy z prawej Wiaczesław Hlebowicz



Warta honorowa leśników Nadleśnictwa Czersk przy nowo odsłoniętej Tablicy Pamięci w Giełdonie

TABLICA PAMIĘCI W GIEŁDONIE

■ TEKST: Rafał Grabanski | ZDJĘCIA: Adam Rudnik

W piątkowe popołudnie 23 października 2015 roku, na terenie Nadleśnictwa Czersk miała miejsce uroczystość upamiętnienia grupy miejscowych leśników – ofiar reżimów hitlerowskiego i stalinowskiego z okresu II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu.

Przy kapliczce w Giełdonie, tuż przy leśniczówce Okręglik – dawniej siedzibie Nadleśnictwa Giełdon, na zaproszenie nadleśniczego Nadleśnictwa Czersk Ireneusza Bojanowskiego przybyli przedstawiciele rodzin pomordowanych leśników, burmistrz Brus Witold Ossowski, proboszcz parafii w Brusach ks. Mirosław Klawikowski, dyrektor Szkoły Podstawowej w Męcikale Grzegorz Leszczyński wraz z delegacją młodzieży, Józef Brzeziński z Nadleśnictwa Rytel oraz pracownicy Nadleśnictwa Czersk, którzy wystawili wartę honorową przy obelisku.

Gości powitał nadleśniczy Bojanowski, po czym przybliżył uczestnikom uroczystości warunki życia pod okupacją niemiecką i sowiecką. Podkreślił, iż wielu leśników spotkał podobny tragiczny los jak tych upamiętnionych na tablicy w Giełdonie, łącznie z pierwszym dyrektorem Lasów Państwowych Adamem Loretem. Następnie postacie zamordowanych leśników przybliżył Mirosław Łangowski. Z przedstawionej prezentacji poznaliśmy tragiczne losy Mikołaja Kudłowicza, Walentego Kamińskiego, Bolesława Majewskiego i Feliksa Wardyna – ofiar zbrodni niemieckich oraz Antoniego Muszyńskiego i Bolesława Pieczki – aresztowanych przez sowieckie NKWD i wywiezionych do obozów, gdzie ponieśli śmierć.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było odsłonięcie obelisku z pamiątkową tablicą. Aktu tego dokonali Edward Kamiński – wnuk zamordowanego



Wiązankę kwiatów składa nadleśniczy Ireneusz Bojanowski

leśniczego Leśnictwa Spierwia Walentego Kamińskiego, burmistrz Witold Ossowski oraz nadleśniczy Ireneusz Bojanowski. Następnie obelisk z tablicą poświęcił ks. Mirosław Klawikowski, a kwiaty złożyły zaproszone delegacje, zapalono także znicze. Burmistrz Brus przypomniał w krótkiej mowie, jak ważna jest pamięć o tych, którym zawdzięczamy naszą wolność. Na zakończenie uroczystości Ireneusz Bojanowski złożył podziękowania uczestnikom uroczystości. Po wysłuchaniu sygnałów odegranych przez duet naszych pracowników – Przemysława Toję i Rafała Milewskiego uroczystość dobiegła końca.

Pozostaje przekonanie, że dzięki takim inicjatywom jak tablica pamięci w Giełdonie, kolejne pokolenia leśników i Polaków będą pamiętać, jak wielka bywa cena wolności, jak wielką ofiarę – wielokrotnie w dziejach Polski – trzeba było za nią ponieść. ■

NADLEŚNICZY JAROSŁAW ŁYSKAWA

Dnia 6 listopada 2015 r. w siedzibie Nadleśnictwa Tuchola dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek wprowadził na stanowisko nowego nadleśniczego Nadleśnictwa Tuchola. Został nim mgr inż. Jarosław Łyskawa, pracujący do tej pory w Wydziale Kontroli i Audytu Wewnętrznego w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Jarosław Łyskawa urodził się w 1963 r. w Kamieniu Pomorskim. Jest absolwentem Wydziału Leśnego Akademii Rolniczej w Poznaniu. Ukończył także studia podyplomowe z zakresu hodowli lasu na Akademii Rolniczej w Poznaniu oraz z zakresu zamówień publicznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Pracował w Nadleśnictwie Jamy na stanowisku stażysty, referenta (1982-1983) oraz adiunkta (1988). Następnie pracował na stanowisku adiunkta, specjalisty Służby Leśnej oraz inżyniera nadzoru w Nadleśnictwie Dąbrowa (1989-2007). Od 2007 do 2012 r. był inspektorem Lasów Państwowych, a w latach 2012-2015 zatrudniony był w Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu na stanowisku głównego specjalisty Służby Leśnej ds. kontroli.

Jarosław Łyskawa jest żonaty, ma córkę. ■

■ TEKST: M.S. | ZDJĘCIE: archiwum



NAJLEPSZE FOTOGRAFIE 2015

Na konkurs fotograficzny ogłoszony w 2015 r. przez Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu wpłynęło 707 zdjęć. Do ścisłego finału Komisja zakwalifikowała 80 prac. **Najlepszy wynik – 22 wskazane fotografie – osiągnął Łukasz Gwiżdziel, leśnik z Nadleśnictwa Lutówko. Gratulujemy!**

W konkursie fotograficznym ogłoszonym w 2015 r. przez Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, pod nazwą „Nabór Fotografii Przyrodniczej 2015” uczestniczyło szesnastu fotografików, którzy złożyli łącznie 707 prac. Uczestnicy występowali pod godłem i ich nazwiska zostały ujawnione dopiero po dokonaniu wyboru najlepszych prac.

Przypomnijmy, że celem konkursu-naboru jest zgromadzenie zdjęć przeznaczonych do publikacji promujących lasy, leśnictwo i ogólnie walory przyrodnicze toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Każdy uczestnik mógł przedstawić maksymalnie pięćdziesiąt fotografii ilustrujących: walory lasów kujawsko-pomorskich, gospodarkę leśną, ochronę przyrody, florę i faunę, krajobrazy i klimaty leśne, turystykę, edukację i wypoczynek na terenach leśnych RDLP w Toruniu.

Powołana przez Dyrektora RDLP w Toruniu Komisja w składzie: Marek Abramowicz – przewodniczący (Studio Artystyczno-Reklamowe Pomorze w Bydgoszczy) oraz członkowie: Michał Piotrowski i Tadeusz Chrzanowski (pracownicy RDLP w Toruniu), na posiedzeniu w dniu 9 grudnia 2015 r. dokonała przeglądu, oceny i wyboru 80 najlepszych prac, spośród tych, które wpłynęły na konkurs.

Zgodnie z regulaminem „Naboru Fotografii Przyrodniczej 2015” o kolejności na podium decydowała największa liczba zdjęć danego autora wskazana przez jury. Oto wyniki:

1.	Łukasz Gwiżdziel	Nadleśnictwo Lutówko	– 22 fotografie
2.	Mateusz Stopiński	RDLP w Toruniu	– 14 fotografii
3.	Tomasz Stasiak	Nadleśnictwo Runowo	– 11 fotografii
4/5.	Paweł Kaczorowski	Nadleśnictwo Miradz	– 8 fotografii
	Daniel Klawczyński	Bysław	– 8 fotografii
6/7.	Aleksander Kowalke	Nadleśnictwo Solec Kuj.	– 5 fotografii
	Grażyna Stasiak	Dębiny	– 5 fotografii
8.	Janusz Sala	Nadleśnictwo Tuchola	– 3 fotografie
9/10.	Ryszard Nowaczyk	Nadleśnictwo Brodnica	– 2 fotografie
	Grzegorz Gust	Nadleśnictwo Szubin	– 2 fotografie

Ponadto, prace na konkurs przysłali: Magdalena Kokosza (Włocławek), Lidia Kubicka (Przymuszewo), Beata Prowadzisz (Łubianka), Grzegorz Semrau (Różanna), Kamil Zmuda Trzebiatowski (Rytel) i Paweł Wesołowski (Miradz).

Wszystkim uczestnikom „Naboru Fotografii Przyrodniczej 2015” dziękujemy za uczestnictwo w konkursie. Laureatom gratulujemy!

Kilkanaście fotografii z „Naboru 2015” zamieściliśmy w Galerii Biuletynu na stronach 50 i 52.

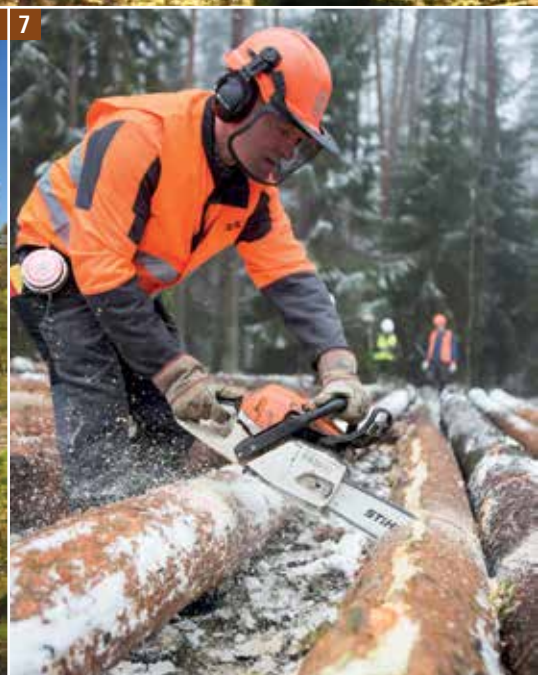


Najlepszy wynik w „Naborze Fotografii Przyrodniczej” uzyskał Łukasz Gwiżdziel (z lewej) z Nadleśnictwa Lutówko.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

Komisja Konkursowa: Marek Abramowicz, Michał Piotrowski, Tadeusz Chrzanowski

Galeria Biuletynu 1/2

Najlepsze fotografie
2015 roku



Autorzy nagrodzonych zdjęć: Łukasz Gwiżdżiel — nr 3 i 9; Daniel Klawczyński — nr 4, 5, 6 i 7; Aleksander Kowalke — nr 8; Janusz Sala — nr 11; Mateusz Stopiński — nr 1, 2, 10 i 12.

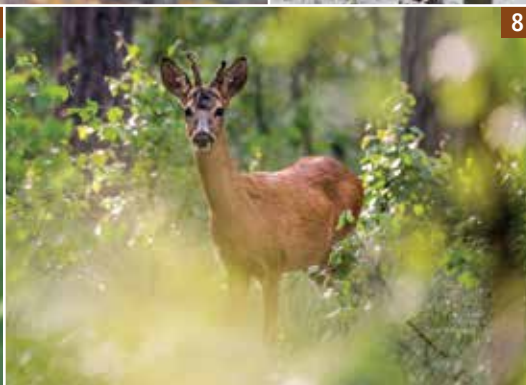


ADRESY NADLEŚNICTW REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

- **Nadleśnictwo Brodnica**
ul. Sądowa 16, 87-300 Brodnica
tel. 56 49 43 900, fax 56 49 43 923
brodnica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Henryk Kapusta
- **Nadleśnictwo Bydgoszcz**
ul. Sosnowa 9, 86-005 Białe Błota
tel. 52 381 41 08, fax 52 381 45 22
bydgoszcz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Jacek Krzyżanowski
- **Nadleśnictwo Cierpiszewo**
ul. Sosnowa 42, 87-165 Cierpice
tel. 56 674 44 30, fax 56 674 44 31
cierpiszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Dariusz Mularzuk
- **Nadleśnictwo Czersk**
Malachin, ul. Cisowa 12
89-650 Czersk
tel. 52 39 53 610, fax 52 39 53 621
czersk@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Ireneusz Bojanowski
- **Nadleśnictwo Dąbrowa**
ul. Leśna 25, 86-131 Jeżewo
tel. 52 331 87 13, fax 52 331 87 16
dabrowa@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Artur Karetko
- **Nadleśnictwo Dobrzejewice**
Zawały 101, 87-123 Dobrzejewice
tel. 56 674 25 00, fax 56 674 25 01
dobrzejewice@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Paweł Nas
- **Nadleśnictwo Gniewkowo**
ul. Dworcowa 10, 88-140 Gniewkowo
tel. 52 35 10 228, fax 52 35 10 259
gniewkowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Stanisław Słomiński
- **Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń**
Konstancjewo 3A
87-400 Golub-Dobrzyń
tel. 56 683 22 12, fax 56 683 24 65
golub-dobrzyn@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Mieczysław Kolański
- **Nadleśnictwo Gołębki**
Gołębki 5, 88-420 Rogowo
tel. 52 302 49 05, fax 52 302 49 11
golabki@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Marek Malak
- **Nadleśnictwo Jamy**
Jamy 5, 86-318 Rogóźno
tel. 56 46 897 32, fax 56 46 897 28
jamy@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Tadeusz Kempa
- **Nadleśnictwo Lutówko**
89-407 Lutówko
tel. 52 388 47 22, fax 52 388 47 85
lutowko@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Ryszard Zambrzycki
- **Nadleśnictwo Miradz**
Miradz 12, 88-320 Strzelno
tel. 52 318 93 97, fax 52 318 31 75
miradz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Andrzej Kaczmarek
- **Nadleśnictwo Osie**
ul. Rynek 11, 86-150 Osie
tel. 52 332 95 03, fax 52 332 93 81
osie@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Marek Sobczak
- **Nadleśnictwo Przymuszewo**
Przymuszewo 3, 89-634 Leśno
tel. 52 554 19 19, fax 398 17 77
przymuszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Artur Kowalski
- **Nadleśnictwo Różanna**
86-010 Koronowo
tel. 52 382 05 10, fax 52 382 20 77
rozanna@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Karol Pawlicki
- **Nadleśnictwo Runowo**
Runowo Krajeńskie 55
89-421 Runowo
tel. 52 389 76 08, fax 52 389 76 07
runowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Leszek Popowski
- **Nadleśnictwo Rytel**
Rytel-Dworzec 4, 89-642 Rytel
tel. 52 334 18 50, fax 52 334 18 51
rytel@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Antoni Tojza
- **Nadleśnictwo Skrwilno**
ul. Leśna 5, 87-510 Skrwilno
tel. 54 270 00 32, fax 54 280 99 67
skrwilno@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Jacek Soborski
- **Nadleśnictwo Solec Kujawski**
ul. Leśna 64, 86-050 Solec Kujawski
tel. 52 387 14 71, fax 52 387 13 05
solec-kujawski@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Jakub Siedlecki
- **Nadleśnictwo Szubin**
Szubin Wieś 52, 89-200 Szubin
tel. 52 391 03 10, fax 52 391 03 37
szubin@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Grzegorz Gust
- **Nadleśnictwo Toruń**
ul. Polna 34/38, 87-100 Toruń
tel. 56 623 30 31, fax 56 623 88 14
torun@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Robert Paciorek
- **Nadleśnictwo Trzebciny**
Trzebciny 30, 89-505 Małe Gacno
tel. 52 336 10 28, fax 52 336 10 51
trzebciny@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Piotr Kasprzyk
- **Nadleśnictwo Tuchola**
Gołębek 4, 89-511 Cekcyn
tel. 52 334 80 05, fax 52 334 80 04
tuchola@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Jarosław Tyskawa
- **Nadleśnictwo Włocławek**
ul. Ziębia 13, 87-800 Włocławek
tel. 54 234 98 00, fax 54 234 92 81
wloclawek@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Włodzimierz Pamfil
- **Nadleśnictwo Woziwoda**
Woziwoda 3, 89-504 Legbąd
tel. 52 336 09 10, fax 52 336 09 13
woziwoda@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Ryszard Chirrek
- **Nadleśnictwo Zamrzenica**
Zamrzenica 1A, 89-510 Bysław
tel. 52 334 11 75, fax 52 334 11 73
zamrzenica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Adam Wenda
- **Nadleśnictwo Żołędowo**
Żołędowo, ul. Parkowa 4A
86-031 Osielsko
tel.: 52 360 53 70, fax 52 360 53 80
zoledowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy Krzysztof Sztajnborn

Galeria Biuletynu 2/2

Najlepsze fotografie
2015 roku



Autorzy nagrodzonych zdjęć: Łukasz Gwiżdziel — nr 1, 5 i 8; Paweł Kaczorowski — nr 10; Daniel Klawczyński — nr 6; Aleksander Kowalke — nr 2, 4 i 9; Grażyna Stasiak — nr 3; Tomasz Stasiak — nr 7; Mateusz Stopiński — nr 11.